Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 39. W Krakowie, niedziela, 16 lutego 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w **Krakowie** rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincji w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60. kwartalnie złr. 2 ct. 80, miesięcznie ct. 95. **Za granicą:** miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE, PLAC MARJACKI, L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK—KRAKÓW.

OGŁOSZENIA: za wiersze drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20; śluby, nekrologi za wiersz ct. 40; zawiadomienia na naczelnej stronicy za wiersz złr. 1. Przedpłatę przyjmuje administracja pisma, oraz wszystkie większe ajencje gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracji, wszystkie koncesjonowane biura anonsów.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Skrzywdzenie m. Krakowa

przez reformę wyborczą hr. Badeniego.

Projekt zmiany ordynacji wyborczej, który prezydent ministrów w dniu dzisiejszym przedłożył parlamentowi, zawiera jedną przykrą a w skutkach swoich wielce dotkliwą niespodziankę. Oto gdy przy wyborze z nowej kurji „powszechnego głosowania“ miasto Lwów ma stanowić osobny dla siebie okręg wyborczy, zostanie Kraków wcielony do jednego okręgu z Liszkami, Chrzanowem, Jworznem i t. d. — Lwów zachowa więc swoją samoistność polityczną, będzie miał faktycznego reprezentanta ogółu i ducha swojego, Kraków zaś będzie utopionym w morzu głosów wyborczych z okolicy.

Nie znamy motywów, które kierowały autorem projektu reformy wyborczej, ale żaden motyw nie potrafi nas przekonać, jakoby to pozbawienie nowej kurji wyborczej m. Krakowa samodzielności politycznej miało racjonalne usprawiedliwienie. Jakto, więc Kraków istotnie o tyle stoi za Lwowem, co do swojego znaczenia politycznego, siły umysłowej i podatkowej, iż dopiero w połączeniu z tysiącami mieszkańców okolicznych wiosek i miast może stanowić jednostkę wyborczą?

Antagonizm między Lwowem a Krakowem jest stary a Kraków zawsze źle na nim wychodził. Nie chcemy tych sporów tutaj wznowić, ni wywodzić dawnych usprawiedliwionych żalów, ale trudno, by się nie ozwały silnem echem wobec nowego zamachu na historyczne i współczesne znaczenie stolicy polskiej...

Charakter polski żyje w Krakowie i przemawia z wieżyc jego gmachów i z jęków historycznych dzwonów, z ponurej poezji jego grobów, i z lic, tradycyj i usposobień mieszkańców; Kraków, nawet przez Galicję zdegradowany, nie przestał kroczyć na czele ruchu umysłowego naszej prowincji, nie przestał przodować swoją inteligencją, pewną wytwornością umysłową, dojrzałością swoją, która czasami przemienia się nawet w zbyt starcze rezonowanie, Kraków, gdyby nie był Wisłą, fortami i linią akcyzową sztucznie odcięty od swoich przedmieść, byłby i powinien być, pierwszem w Galicji miastem co do liczby mieszkańców i siły podatkowej... a Kraków ten ma w nowym systemie wyborczym odgrywać taką samą rolę, jak Gdów, Klasno, Kulików!...

Chodzi tu o obronę zagrożonego interesu naszego grodu, wystrzegamy się więc drażnienia przeciwników i słów goryczy. Autorem projektu reformy wyborczej ma być nowy minister dla Galicji dr. Rittner, i wiemy, że przedwczorajszy ten profesor uniwersytetu lwowskiego jest zawsze świadom znaczenia Krakowa, by chcieć go poniżyć; parlamentowi przedłożył ów projekt dr. K a z i m i e r z B a d e n i, wychowanek wszechnicy Jagiellońskiej, który jest także posłem ziemi krakowskiej do Sejmu i rozumie zapewne dreszcz wzburzenia, przebiegający w tej chwili inteligencyę podwawelską. Skądże do nich owa myśl, która reformę wyborczą, owe połowiczne ustępstwo na rzecz gorących życzeń ludu, ma u nas pozbawić praktycznego znaczenia, która dobrodziejstwo ma przemienić w ubliżenie... Skąd? Czy mamy przypuszczać, iż Kraków spotyka się obecnie z karą za „grzechy“, które w ostatnich czasach popełnia, zmieniwszy kierunek polityczny, obdarzając swojem zaufaniem nowych ludzi, członków lewicy, posłów o ideach, należących na gruncie tutejszym nawet do postępowych...

Mamy nadzieję, że posłowie nasi z Krakowa będą stali na straży jego honoru, jego interesów, jego przyszłości, nie pozwolą sprowadzić go do jednego rzędu z każdą gminą wiejską w huculszczyźnie. W staraniach swoich powinni spotkać się z poparciem ze strony wszystkich posłów, dla których Kraków jest czemś więcej, niż nazwą geograficzną, którzy widząc we Lwowie stolicę rządową, w Krakowie uznawają stolicę duchową kraju, którzy zechcą przekonać się, że nawet wzgląd na cenzus majątków i cenzus intelektualny nie usprawiedliwia pozbawienia nas samodzielnego głosu politycznego. A w staraniach tych niech mają świadomość, że za nimi stoi całe obywatelstwo naszego miasta, u którego patrjotyzm lokalny jest równocześnie patrjotyzmem ogólno polskim i za nim stoją owe tysiące przyszłych wyborców nowej kurji, dla których nowe prawo obywatelskie w teraźniejszej, przez rząd proponowanej formie, byłoby ironią i prowokacją...

Wiś i Dziunia.

(12) POWIEŚĆ

przez

Michała Bałuckiego.

— Możeby się i byli drożyli i możeby mi byli dali kompletną odprawę, gdybym się była do nich wprost udała; ale ja się wzięłam na sposób i najprzód z panną pogadałam: przedstawiłam jej miłość Wisia, jego rozpacz, jeżeli ona pójdzie za kogo innego. Dziewczyna aż się rozpłakała, ucałowała mnie po rękach i powiedziała, że ona nie złamie przysięgi Wisiowi.

— Więc pamiętała! A widzi mama.

— To też, mając taką aljantkę, śmielej już poszłam do dziadków, a panna mnie tak energicznie poparła, tak zaczęła prosić i męczyć dziadków, że nie mieli odwagi odmówić i nawet zgodzili się na przyspieszenie ślubu. Tylko postawili jeden warunek.

— Jaki? — spytał Wiś zaniepokojony.

— Ponieważ Dziunia nie chce na żaden sposób zostać na wsi i wydziera się gwałtem mieszkać w mieście, przeto dziadek położył za warunek, żeby sobie Wiś wyszukał tam jakie zatrudnienie, jaki urząd lub coś podobnego.

Wiś się zakłopotał i ojciec także, bo to był sęk nie lada taki warunek. Wiś szkół nie skończył, o żaden więc urząd ubiegać się nie mógł; do innego zajęcia nie był zdatny, bo umiał tylko siać i orać a raczej stać nad tymi, co siali i orali; a na bruku miejskim tego praktykować nie można było. Ale ojciec przypomniał sobie, że są w mieście pewne instytucje, jakby umyślnie stworzone na przytułek dla tych, którzy szkół nie pokończyli, bo nie potrzeba do nich ani egzaminów, ani żadnych studjów przygotowawczych, tylko protekcji, szlacheckiego pochodzenia i jakiej takiej ogłady towarzyskiej. Przypomniał sobie dalej, że właśnie miał dobrego znajomego w radzie nadzorczej jednej takiej instytucji i odrazu napisał do niego z prośbą o jaką taką posadę, byleby się chłopak mógł zaczepić w mieście i mieć jakieś stanowisko, bo tu o to więcej chodzi, niż o pieniądze.

List ten drugiego dnia zabrał Wiś do miasteczka, zkąd potem prosto udał się do Łopuszan, aby rzucić się do nóg dziadkom i Dziuni ucałować rączki za to szczęście, jakiem go obdarzyli.

Jeździł on tam zawsze z wielką ochotą, bo oprócz Dziuni ciągnęła go jeszcze owa ciepła, pogodna atmosfera, jaka panowała w domu tych dwojga sympatycznych staruszków. Pani Szarkowska wprawdzie od lat kilku zaniemogła na nogi; nachodziła się niemi dosyć, nadreptała koło gospodarstwa, to też w końcu wypowiedziały jej posłuszeństwo i odpoczywały sobie nieczynnie, owinięte we flanele na fotelu, na którym ją wożono po pokoju i ogrodzie. Ale mimo to twarz jej rumiana jeszcze i czerstwa nie straciła pogodnego uśmiechu. A on — on był uosobieniem jowialności i dobrego humoru, coś w rodzaju Jowialskiego tylko, że zamiast przysłów i bajeczek, sypał wierszami i anegdotkami. Nie burczał nigdy nikogo, nie gniewał się na służbę, ani kłócił z sąsiadami, tylko każdemu jakimś żartem palnął, albo odpowiednią anegdotkę zacytował, czem osiągał zawsze lepszy skutek, niż gdyby się był rzucał i łajał. Chłopi bali się tych jego żartów, bo mówili, że pan, jak niemi utnie, to do siódmej skóry zaboli, albo wyśmieje tak, że człowiek nie wie, gdzie się schować ze wstydu; więc zachowywali się tak, żeby pan nie potrzebował podcinać ich swemi żartami, niby batem konia znarowionego.

(C. d. n.)

Korespondencje Dziennika Krakowskiego.

Lwów, 13 lutego.

(Wybory do Rady miejskiej. — Budowa nowego Teatru. — Ś. p. Władysław Wszelaczyński. — Opera lwowska. — Karnawał).

Ruch w mieście coraz większy, formalnie trudno sobie dać radę z tuzinami zaproszeń różnych komitetów i „gron“ wyborców. Jak już wam doniosłem na zewnątrz, pierwszy odezwał się t. z. komitet mieszczański, t. j. zamożnych przemysłowców i rękodzielników lwowskich pod wodzą blacharza Ciuchcińskiego. Wczoraj ukonstytuował się w ratuszu komitet wybitnej inteligencji, na którego czele stanął prof. dr Antoni Małecki. Ciekawą jest rzeczą, a czego przedtem nie było, że po raz pierwszy tego roku potworzyły się komitety wyznaniowe! I tak niejaki pan Hersz Mund, jeżeli się nie mylę introligator, zwołał komitet żydowski, tak jakby gospodarka miastem mogła być wyznaniową żydowską lub nieżydowską. Lecz czyż można dziwić się jakiemuś panu Herszowi Mund, kiedy członek tej inteligencji, takiego stanowiska, jak profesor i były rektor uniwersytetu dr Ćwikliński, na czele komitetu, do którego okok wielu księży z księdzem Gnatowskim, należy prof. uniw. dr Ernest Till, zwołali na piątek 14 b. m. do sali klubu pocztowego, wyborców katolickich! Jakich to właściwie interesów bronić ma rada miejska na wypadek, gdyby lista „komitetu katolickiego“ uzyskała większość? Czy zastanowili się panowie Hersz Mund i dr Ćwikliński co czynią i do czego mogą doprowadzić? Różne już były hasła w czasie wyborów do rady miejskiej we Lwowie, brakło jednak dotąd haseł wyznaniowych, których każdy uczciwy, miłujący kraj i miasto obywatel wystrzegać się powinien. Czy też p. Herszowi Mundowi i dr. Ćwiklińskiemu tak ogromnie przypadły do gustu obecne stosunki w stolicy monarchji we Wiedniu?

Onegdaj rozstrzygła jury konkursowa sprawę planów na budowę nowego teatru. Wybór padł na projekt dyrektora Gorgolewskiego, a znawcy wyrażają się o projekcie tym nadzwyczaj pochlebnie. Że tak mało architektów polskich stanęło do tego szlachetnego turnieju, nie powinno nikogo dziwić.

Przedewszystkiem obawiają się ludzie słynnych naszych konkursów krajowych a obawiają się słusznie, nauczeni doświadczeniem konkursu na pomnik Mickiewicza w Krakowie. W dodatku w niniejszym wypadku, sam fakt, że ktoś ubiegał się o nagrodę konkursową, wymagał nietylko długiej, uciążliwej i żmudnej pracy, lecz także znacznego nakładu pieniężnego, bo należało przedłożyć komisji konkursowej foljanty planów, szkiców, zdjęć i t. p.

Ludzie bali się ryzykować pracę i pieniądze.

Wczoraj zmarł tu Władysław Wszelaczyński, gorliwy, zdolny i zamiłowany muzyk-pianista i kompozytor, jeden z najzdolniejszych uczni Karola Mikulego. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 14 b. m., a przed domem wspólnemi siłami odspiewają chóry galic. Towarzystwa muzycznego i „Lutni“ pieśni żałobne. Z Wszelaczyńskim wstępuje do grobu jedna z najinteligentniejszych postaci polskiego świata muzycznego. Spełniając ostatnią wolę zmarłego na trumnie Wszelaczyńskiego nie spocznie żaden wieniec.

Opera lwowska od przyszłego tygodnia zapewnie znacznie się ożywi, a to dzięki przybyciu panny De Nunzio — jak słychać bardzo uzdolnionej śpiewaczki dramatycznej. We wtorek pierwszy jej występ w „Aidzie“. Amneris śpiewać będzie pani Dąbrowska, Radamesa p. Warmuth. Obecnie odbywają się próby z Masseneta „Dziewczę z Nawarry“, oraz mają wznowić „Fra Diavolo“ Aubera.

Karnawał huczy i szaleje u nas z niepamiętną siłą. Onegdaj odbył się bal techników, na którym stanęło do kadryla 160 par, a było w sali jeszcze więcej „zaciężnej“ młodzieży, lecz fizycznie brakło już miejsca. Wobec takiej ilości uczestników, że w sali ruszyć się było niepodobno, trudno osądzić, czy też bal techników się udał, czy też nie. W sobotę odbędzie się we wszystkich salach teatralnych reduta urządzona staraniem „Koła artystyczno-literackiego“.

Alfa.

Paryż, 12 lutego.

(Kłopoty gabinetu. — Następca Verlaine'a. — Premjery teatralne. — Farsa Lemaitre'a).

Ministerjum radykalne, które wbrew przepowiedniom złośliwych, liczy już czwarty miesiąc życia, w ostatnich czasach coraz częściej chwiać się poczyna. Skromne chociaż spełnianie punktów radykalnego programu jedna mu wrogów wśród oportunistów wszelkich odcieni, a kilka myłek w polityce zagranicznej, jak niefortunny zatarg z posłem Lefebvre de Bihaine przy Watykanie i odwołanie attache wojskowego z Berlina, też tatwe do napaści przedstawiają pole. Zbyt wielka liczba wykrywanych szantaży politycznych — obecnie tonkiński jest na porządku dziennym — też za złe liczoną jest ministerstwu i publiczność znudziły skandale, a mniej lub więcej winni krzyczą na całe gardło, że im się krzywda dzieje.

Życie stolicy nie dba jednak o niepewność sytuacji politycznej — mieliśmy czas przywyknąć — i bije zwykłem tętnem. Nie czekając na nowych ministrów, la Plume zarządziła w rzeczypospolitej poetyckiej „równe powszechne głosowanie“ na opróżnione po śmierci Verlaine'a miejsce księcia poetów. Rzesza poetów jednak która powołała niegdyś Verlaine'a na ten zaszczytny, lecz mało intratny urząd siedmdziesięciu kilku głosami na stu wotujących, tym razem znacznie mniej się wyborem zainteresowało. Głosowało coś około setki poetów, znanych przez radakcją la Plume, i zaledwie 27 głosów padło na Stefana Mallarme'. Pozostałe głosy rozstrzeliły się w mniejszej liczbie na Armanda Silvestre'a, de Regnies'a i innych mniej znanych. Mallarme' obejmuje zatem tytuł, a wybór jego jest oznaką, że kierunek idealistyczny — w poezji i powieści — jest jeszcze dziś wyrazem przekonań „młodej literatury“. Tem dziwniej brzmią zapewnienia Zoli, który w „Figaro“ z namaszczeniem augura oświadcza, że po za naturalizmem nie ma zbawienia i że młodzi tylko dla tego trzymają się odeń z daleka, szukając sobie obcych i mało znanych mistrzów, że wiedzą dobrze jak trudno rywalizować z ustaloną literaturą i księgarni firmą. Doprawdy dopiero przeczytawszy kilka takich artykułów lub usłyszawszy jaką publiczną przemowę Zoli, staje się zrozumiałem, dlaczego pisarz ten, który bądź co bądź jest potężnym talentem, tyle lat napróżno kołata do Akademji i zdaje się kołatać będzie. Duchowy „kwiat narodu, jakim ma być Akademja, musi się przynajmniej tu we Francji składać z ludzi dobrze wychowanych, a Zoli własne zasługi nie pozwoliły zachować szczypty dobrego tonu.

Skoro wspomniałem o Akademji, to należy się choć kilka słów ostatniej farsie (sic) nowego akademika Lemaitre'a pod tytułem: La bonne Hélene. Lemaitre w wolnych od pracy chwilach jest zapalonym czytelnikiem starego Homera i dla rozrywki napisał sobie przed laty arcyucieszną sztukę która teraz odrzucona w ciężkiej Komedji fran-

---

Z Wystawy w Sukiennicach.

II.

(Suchodolski — Stachiewicz).

Sztuka polska przyszła na świat niby Athene, rodząca się z głowy Zeusa. Nie znała ona epoki stopniowego rozwoju, gdyż malarstwo z przed czasów Matejki na nazwę takowego, we właściwem znaczeniu tego słowa, nie zasługuje. Stąd też dziś, wbrew logicznemu porządkowi rzeczy spotyka się często obrazy swą techniką przypominające czasy od których znacznie oddaleni jesteśmy. Nie przeszkadza to jednak, że podobne prace, mimo iż trącą myszką, a może czasem właśnie dla tego, pociągają widza ku sobie, a jeśli do tego są dziełami prawdziwego talentu, dla którego obojętnym jest sposób, w jaki myśl swa wyraża, to liczyć nawet moga na zupełną sympatję ogółu, który nie dojrzał jeszcze do zrozumienia najnowszych sposobów malowania. Krytyka zaś, której zadaniem jest bezstronne ocenienie obrazu bez względu do jakiego czasu, do jakiej szkoły należy, przyłączy się niezawodnie do wyroku zwiedzającej daną wystawę publiczności, wyrażającej w sposób prosty, lecz najczęściej niezmiernie trafny, zdanie o dziełach pędzla, lub dłuta.

Do wyżej wspomnianego rodzaju obrazów należy p. Suchodolskiego *Święta Rodzina.* Jestto rzecz tak ładna, tak pociągająca, że ten, coby chciał poddać ją bezwzględnej analizie czuje się do pewnego stopnia zniewolonym iść zarówno za uczuciem, jaki za sądem, opartym na zimnych premisach krytyki artystycznej, będącej wyrazem objektywnych zasad.

Obraz, w mowie będący, przypomina stare płótna. Analogja ta jest jednak tylko pozorną, bo chociaż p. S. zdołał szczęśliwie połączyć w swej pracy trzy rzeczy: ogólny ciepły ton, właściwy najpiękniejszym obrazom holenderskim, dalej wielką dozę sentymentu religijnego a także bardzo poprawny rysunek, z jakim sztuka ostatniej doby zostaje często na stopie wojennej — to jednak ponad tem góruje umiejętność malarza, będącego wstanie zestawić z wymienionemi zaletami wielką ilość prawdy, pojętej w najlepszem znaczeniu artystycznem. Wnętrze stajenki Betlejemskiej, oświeconej zwykłą dzisiejszą latarnią — to naiwne pojęcie malarza, powiedzmy, XV-go wieku, a złotawy i niezmiernie głęboki, choć trochę za ciemny koloryt zdaje się mówić, że mamy przed sobą pracę jednego z tych mistrzów, co choć urodzili się i wychowali pod pochmurnem niebem północy, potrafili jednak wprowadzić do swych obrazów, na wzór Rembrandta, niejeden promień gorącego słońca południa. Uczucie religijne, tak jak go każdy artysta, począwszy od Giotta, pojmuje, jest przedewszystkiem głębokiem uczuciem poezji, odrywającem człowieka od poziomych myśli i zajęć codziennego życia. Patrząc na postać niewieścią, spoczywającą na prostym tapczanie, można obejść się bez aureoli — każdy pozna, kogo ona przedstawia — również dwie inne postacie, Dzieciątka Jezus i św. Józefa tłómaczą się doskonale. Że rysunek w tym obrazie jest poprawnym nikt temu chyba przeczyć nie będzie, chociażby nawet należał do impresjonistów. Prawda, o której wspomnieliśmy wyżej spoczywa na umiejętnem połączeniu realnego rysunku postaci, i odpowiedniego zastosowania oświetlenia do warunków malarstwa, które choć są idealne, lub dokładniej mówiąc konwencjonalne, nie przestają być jedynemi spodstawami do osądzenia dzieł ludzkiej wyobraźni.

Jedynym mankamantem obrazu jest, że artysta tak niemiłosiernie go powerniksował, że trudno znaleść miejsce, z którego możnaby mu się dobrze przypatrzeć. Sprawiedliwość zresztą każe stwierdzić, że z powodu innych prac, zajmujących wiele

cuskiej, robi kassę w „Vaudeville“. Dowiadujemy się zatem, że Helena, której wrodzona tkliwość serca nie pozwoliła być zimną słuchaczką jęków Parysowych, i w nowej swej Trojańskiej ojczyźnie nie może jakoś szanować swej dobroci. Wspólne zamieszkanie w królewskim pałacu Pryjama ułatwia jej uczynki miłosierne; to też cała rodzina królewska korzysta skwapliwie z wyprawy brata Parysa. Tymczasem Grecy napadają na miasto i kapłan oświadcza, że tylko ofiara złożona przez niewinne ręce jakiego członka królewskiego domu może odwrócić zgubę. Klęska jest nieuchronną i nawet stary Pryjam, nawet wzorowy pantoflarz Hektor nie mają jakoś czoła przystąpić do ofiary ku nieopisanej zgrozie Parysa. Na szczęście zjawia się mamka z dwuletnim synkiem Hektorowym i ten składa ofiarę, lecz kapłan przynagla ceremonje, bo i ten młody królewicz coś więcej ku Helenie, nie ku ołtarzowi, spogląda. Oburzonego Parysa pociąga opiekunka jego Wenus, tłomacząc mu, że wspólność praw nie jest to przecie brak praw i że zazdrość nie jest dlań obowiązującą jak dla porządnego męża fin de siècle. Rzecz napisana prześlicznym wierszem tchnie tą subtelną ironją i jakąś pełną pobłażania pogardą, które stanowią główny urok dzieł Lemaitre'a. Mieliśmy tu kilka innych jeszcze premjer, bo i każdy teatr szuka sobie teraz sztuki kasowej, lecz nie bardzo warto o nich wspominać nawet. Można by tylko powiedzieć o nich ze starym Ben-Akibą: Wszystko to już było.

St. N.

WOLNE LISTY.

(Fejleton tygodniowy).

(Poszukiwanie honoru. — Lewica i Borys apostata. — Esprit d' escalier. — Reforma wyborcza).

— „Nie chciałem pana wcale przez to obrazić“ — mówił ludożerca obracając na rożnie misjonarza, celem dokładnego przypieczenia mu boków... Tak samo zupełnie mówił jeden dziennikarz do drugiego, który chciał znaleść swój honor w sali sądowej.

— „Zarzuciłem panu wprawdzie operowanie „wytrychem“, ale nie widzę, żeby to był „kiepski żart“... I sędziowie przysięgli zgodzili się na takie zapatrywanie i to całkiem słusznie. Kto rzuca kamieniami, ten niechaj się spodziewa, że mu odrzucą i czasem trafią... Na nic się tutaj nie przyda zgrzytanie sztucznemi zębami moralnego oburzenia! Przysięgli dobrze wiedzieli całkiem dobrze, co czynili uwalniając p. Brandowskiego od winy i kary za jego dowcipy w *Humoryście*, a ten który poszedł po swój honor do sali sądowej, grubo się myli sądząc, że przelanie „humorystycznej“ krwi ofiarnej z oskarżonego kozła, oczyściłoby jego polityczne grzechy. Człowiek, który chce z niesłychaną emfazą udowadniać, że w swej młodości nie skradł zegarka, może pozostać, nawet gdyby mu się ten dowód udał, jeszcze pod daleko, daleko cięższymi zarzutami... Sam fakt, że się — Bogu dzięki — nie kradło łyżek stołowych i chustek do nosa, nie jest znów tak zaszczytnym, aby indywiduum mogące się czemś podobnem pochwalić, zaraz wołało na cały głos:

„Oszczercy ze wschodu i zachodu, z południa i północy chodźcie tutaj! — Wyzywam was w szranki! Zbadajcie znaki na mych chusteczkach, zbadajcie mój serwis do kawy! Otom człowiek sprawiedliwy“! Wogóle musimy to powiedzieć, że żaden dziennikarz chyba nie będzie tak naiwnym, żeby kradł stołowe łyżki; ludzkość posunęła się już znacznie naprzód i wstawiła w budżety państwowe t. zw. „gadzinowe fundusze“, które u wielu, bardzo wielu prawowiernych redaktorów, dzierżących zawsze wysoko sztandar w nieskalanych dłoniach i t. d. zastępują zwyczajne srebrne przybory do jedzenia i zastawiania w banku... Pocóż więc zaraz wyzywać cały świat?!

* * *

— „Paryż wart mszy“ — powiedział Henryk IV i zdradził świeżo nabyty protestantyzm; — „trzy mandaty warte łez!“ — zawołał p. Szczepanowski i zaczął płakać tak gorąco, że nie utulił się nawet wtedy, kiedy trzeba było głosować na grafa Skrzyńskiego, który ma to szczęście, że jest spokrewnionym z samym prezydentem ministrów. — „Łaska carska warta prawosławnej kąpieli, z której pop mnie wyciągnie“ — pomyślał mały Borys, syn człowieka, mającego najdłuższy nos między książętami świata, a zwanego Ferdynandem Koburgskim. W taki to sposób tworzy się w oczach naszych dynastja, która kiedyś opromieni swoją kolebkę różowemi barwami jutrzenki legend i podań, robionych z początku na obstalunek, a potem bezmyślnie powtarzanych. A tymczasem my, żywi świadkowie i współcześni widzimy, że niema tu żadnej jutrzenki, chyba czerwień krwi zamordowanego Stambułowa i piekące rumieńce wstydu...

* * *

Apostazja... mon Dieu! kto nie był apostatą w swem życiu... człowiek musi przecież żyć! Od świętego apostoła, który się trzykroć zaparł Chrystusa, aż do Romanowicza, który trzy razy po trzykroć zaparł się swego dawnego demokratyzmu, któż policzy apostołów w dziejach ludzkich... A przecież ludzie im wierzą. Zwłaszcza pewne pismo krakowskie chce mu tak gorąco dochować wiary, że akurat po skończeniu sejmu projektuje wniesienie reformy wyborczej i całej kopy innych pożytecznych rzeczy! Najlepsze dowcipy przychodzą tym panom dopiero na schodach, w drodze do domu. *Esprit d'escalier* — ten — jest jedynym zaiste dowcipem organu krakowskiego, spóźniającego się ze swemi nudnemi serjami artykułów zawsze o parę tygodni. Kiedy już zapóźno, wtedy dopiero hypnotyzuje się filistra różnemi projektami, a nie ma się jednego słowa męskiego, wtedy, kiedy tego słowa kraj i naród oczekuje. Za takie dowcipy ze — schodów!...

* * *

— Baczność panowie! Wielki handel polityczny dzisiaj otworzono w Wiedniu. Towar dobry, nienicowany i kupca samego więcej kosztuje... Tylko z czystej sympatji dla ludu oddaje im się „reformę wyborczą“ po niesłychanie niskich cenach... Kronikarz miałby bardzo dużo do powiedzenia o tym solidnym interesie, ale przyzwoitość każe poczekać bodaj na telegramy wiedeńskie...

Veto.

WIADOMOSCI URZĘDOWE.

Mianowanie. Dyrektorem-urzędnikiem Kasy oszczędności w m. Tarnopolu mianowany został p. Józef Ingwer, dotychczasowy od lat 20 likwidator tej kasy.

---

miejsca na Wystawie, trudno było o takowe dla obrazka, którego autor nie ma zaszczytu należeć do wybrańców losu, gdyż nie mieszka stale w Krakowie i o odpowiednie traktowanie swej pracy osobiście mu się upomnieć jest niepodobnem.

Któż u nas nie zna prac p. Stachiewicza?... Płodny ilustrator, autor „Legend o Matce Boskiej“, twórca cyklu „Wieliczka“ itd., znanym jest powszechnie jako kompozytor, wyzyskujący w swych pracach wiele stron szczególniej z życia ludu, jego wierzeń i podań w oświetleniu sobie właściwem. Pan S. miał swego czasu wielu *quasi* wielbicieli, wyrządzających mu niedźwiedzią przysługę przez gwałtowne narzucanie artyście następstwa po Grottgerze. Oczywiście nie był on temu winien, gdyż jako malarz wysoce inteligentny wiedział, że „nie każdy weźmie po Bekwarku lutnie“— jednakowoż źle zrozumiane intencje zrobiły swoje, bo od p. S. wymaga się w jego pracach czy to rysowanych, czy malowanych, tego, co zupełnie w zakresie jego, zresztą wybitnego, talentu nie leży. Sporych rozmiarów obraz nazwany *Pierwszym siewem* (a dodatkowo i dość pretensjonalnie „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“) przedstawia Rusina, który o wczesnej wiośnie rzuca pierwsze ziarno w ziemię, od niedawna oswobodzoną z okowów zimy. Pomysł to prosty, choć nie pozbawiony pewnej poezji życiowej, zważywszy, że człowiek przykuty do roli, związany jest z nią całą swą egzystencją i że tak, jak ten wieśniak rusiński, każdy rolnik składa w ręce Opatrzności nietylko los ziarna, które ziemi powierza, lecz z niem los swój i własnej rodziny. Obraz pomyślany jest dobrze — trzy świece, o jakich w dziennikach pisano zanim w mowie będące płótno ujrzało światło dziennie, są czemś, przynajmniej dla oka przeciętnego Krakowianina, dosyć oryginalnem, bochenki chleba i ręcznik, na którym spoczywają, malowane są nader starannie, horyzont jest wysoko umieszczony, scena odbywa się na otwartem powietrzu, efekt obliczony jest mniej na osoby działające — więcej na ich związek z krajobrazem — zatem z r o b i o n e m jest wszystko, jak mówi Niemiec, „nach allen Regeln der Kunst und Wissenschaft“, a mimo to obraz nie robi dodatniego wrażenia. Każdy ze swolenników talentu p. S. wolałby widzieć go wykonanym w małych rozmiarach kredką, tuszem, lub *en grisaille*, zamiast takim, jakim artyście podobało się go zrobić.

Wykonanie *Pierwszego siewu* jest wcale nie takiem, jak można by się po artyście spodziewać. Pominąwszy już, że właściwie domyślać się trzeba, co poczciwy Hryć, czy Iwan, rzuca w ziemię, bo podobnego efektu zboże, rozsypywane nawet z największą siłą nie jest w stanie wywołać, to teren t. j. zorana rola i otaczająca ją po bokach trawa nie przypominają wcale tego, co się w naturze widzi. Drugi wieśniak, klęcząco modlący się wdali za siewcą, jest tak duży w proporcji do niego, że skutkiem tej omyłki zatraca się zupełnie prawdopodobieństwo perspektywy.

Wszystkie szczegóły występują w malowaniu osobno — na każdym z nich widać, że był studjowany osobno i zapewne na świeżem powietrzu — całość jednak pozbawioną jest powietrza przez to, że nie ma owego niebieskawego tonu, który, nie ujmując nic dokładności detalom, łączy je w jedną masę, jaką na otwartem powietrzu przy każdego rodzaju oświetleniu widzimy. Czy typ chłopa-rusina dobrze jest pochwycony, pozostawiamy innym do osądzenia, przyznać jednak należy, że posiada on w swej twarzy dużo powagi, dobrze odpowiadającej ważności chwili, jaką artysta na swym, ze znaczną pracowitością wykonanym obrazie, starał się przedstawić.

Józef Trepka.

KRONIKA.

Od administracji.

Szan. czytelników, zalegających z prenumeratą za miesiąc styczeń i luty, prosimy uprzejmie o rychłe wyrównanie należytości, o ile nie chcą doznać przerwy w otrzymywaniu naszego pisma.

Dziś:

— 16 lutego, niedziela, Julianny p. m.

— Wschód słońca o g. 6·50, zachód o g. 4·57. Długość dnia 10·0.

— Wschód księżyca o g. 7·47, zachód księżyca o g. 8·11 pop.

— O godz. 10 zwiedzić można grób Mickiewicza, groby królewskie i skarbiec.

— Od godz. 9—1 otwarty gabinet geologiczny Uniw. Jagiellońskiego.

— Od godz. 11—1 otwarty gabinet zoologiczny Uniw. Jagiellońskiego.

— Od godz. 12—1 otwarty gabinet archeologiczny w gmachu Collegium novum.

— Od godz. 11—3 po poł. otwarte Muzeum Narodowe w Sukiennicach.

— Od godz. 11—4 otwarta nieustająca Wystawa sztuk pięknych.

— O godz. 3 po poł. odczyt p. Estreichera o odkryciu Röntgena w sali Sokoła.

— O godz. 3 po poł. w Teatrze miejskim „Szklana góra“ Z. Sarneckiego, muzyka Sew. Bersona.

— O godz. 7 wieczorem w Teatrze miejskim „Zbójcy“ Szyllera (z p. Żelazowskim).

Nabożeństwo. We wtorek 18 b. m. odbędzie się w kościele księży Pijarów o godzinie 6½ rano, staraniem młodzieży, nabożeństwo żałobne za spokój dusz ofiar rewolucji lutowej w 1846 r.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 stycznia do 1 lutego 1896.

W miesiącu styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1463 złr. 44½ ct. Wydatki zaś wynosiły 1772 złr. 19 ct. (¼ roczny czynsz z domu wynajętego, płace profesorów i środki naukowe). Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów około 99.720.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7806 złr. 65 cnt. W Cieszynie d. 10 lutego 1896. *Ks. Józef Londzin* sekretarz. *Jerzy Cieńciała* zastępca przewodniczącego.

Ks. Stojałowskiego proces prasowy w sprawie skonfiskowanych artykułów w czasopiśmie *Pszczółka* odbył się wczoraj po południu przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Sądu Giebułtowski. Inkryminowane art. z §. 491, 492 i 302 wymierzone są przeciwko hr. Badeniemu i księciu Puzynie, biskupowi krakowskiemu. Ks. Stojałowski wniósł sprzeciw, z powodu konfiskaty, trybunał jednak do sprzeciwu tego się nie przychylił i konfiskatę inkryminowanych artykułów w zupełności zatwierdził.

Wieczór V (Beethoven) Tow. Muzycznego odbędzie się w środę 26 b. m. w sali Sokoła.

Bilety wydaje kancelarja Tow. Muzycznego. Plac Szczepański l. 3 od 12—1 i od 5—6.

Ruszenie lodów. Zator utworzony na Wiśle od Przykopu do Zadusznik, odpłynął dnia 12 lutego przy stanie 120 cm. powyżej zera, nie zrządziwszy żadnych szkód.

Lody Wisłoki od Mielca w zupełności odpłynęły.

Świetny Magistracie — pisze jeden z naszych abonentów — racz, o! racz też wysłać kilku swoich rajców na spacer w ulicę Pańską i Radziwiłłowską, ale wprzód zaasekuruj ich, bo wątpliwe czy wyjdą cali i zdrowi z przeprawy przez nasze „krajowe jezioro błotne“. A nie zapomnij wypożyczyć dla nich kilka capstrzykowych latarek od „Harmonji“, bo ciemności tam panują więcej niż egipskie.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów zechce łaskawie uwzględnić naszą prośbę, która jest zarazem głosem wielu naszych prenumeratorów. Zasypywani jesteśmy przez ogromną ilość reklamacyj od czytelników, otrzymujących bardzo nieregularnie egzemplarze naszego pisma. Wobec tego, że poczty austrjackie, w porównaniu do innych urzędów odznaczają się względną przynajmniej energją i sprężystością w wypełnianiu swych obowiązków, mamy niepłonną nadzieję, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy i że w przyszłości abonenci *Dziennika Krakowskiego* a względnie jego wydawnictwo nie będą narażeni na nieprzyjemności, wcale z ich winy nie pochodzące.

Pańskie dziady. Oto tytuł ciekawej komedyjki satyrycznej, którą „Chochlik Krakowski“ zamieścił w bieżącym numerze *apropos* rozegranej na arenie sejmowej sceny między posłami: Bojkiem, Jordanem i innymi. Oprócz tego, znajdujemy w ostatnim numerze „Chochlika“ bardzo zajmującą satyrę M. Ichnowskiego p. t. Blaga i humoreskę p. t. Telefon.

Sprowadzenie zwłok Chopina. Komitet towarzystwa muzycznego warszawskiego uchwalił zająć się sprowadzeniem zwłok Chopina z Paryża do Warszawy i wzniesieniem dlań pomnika bronzowego na placu Resursy kupieckiej w Warszawie.

Pożyteczna instytucja. W Londynie utworzyło się towarzystwo, mające na celu walkę z hałasem ulicznym. Szczególniej katarynek namnożyło się obecnie w Londynie tak wiele, iż stają się powszechną plagą. Od wczesnego rana do późnej nocy dręczą one uszy mieszkańców swemi produkcjami, a bywa też, iż na jednej ulicy rozbrzmiewają naraz odmienne „melodje“ aż trzech katarynek. W równie dotkliwy sposób dają się we znaki śpiewacy uliczni. Towarzystwo zamierza przedewszystkiem starać się o uchwalenie billu w parlamencie, według którego katarynarz, śpiewak i t. p., musi postarać się o bilet na prawo swego procederu. Każdemu z nich, którego schwytają na nadużyciu instrumentu lub gardła, nie będzie bilet nadal wydawany. Żaden nie może hałasować bliżej, jak na 300 yardów od szpitala, schroniska, szkoły i kościoła. Każdy mieszkaniec domu ma prawo odsunąć takiego procederzystę na taką samą odległość.

Jak by to było pięknie, gdyby i u nas założono podobne towarzystwo!

Nieszczęśliwym wypadkiem zakończyły się przedstawienia sztuki p. M. Szeligi p. t. „L'Ornière“ w teatrze „Des Indépendants“. Jak wiadomo, w końcu 3-go aktu mąż strzela do żony. Otóż aktor, grający rolę męża, p. Emanuel, nie umiejąc się obchodzić z rewolwerem, strzelił tak nieszczęśliwie, że proch opalił mu ręce. — Drobna rzecz napozór, smutnie się skończyła, bo wskutek złego leczenia dostał tężca *(tetanos)* i umarł w 24 roku życia, osierociwszy rodziców, siostry i braci.

Współzawodnictwo Azji. Profesor Brote napisał broszurę, w której przepowiada Europie rychłe bankructwo i konkurencje Wschodu, według niego wcześniej, lub później zabije produkcję Europy. Już dziś rynki wschodnie bardzo poważnie współzawodniczą z europejskiemi, głównie dzięki temu, iż dzień pracy robotnika francuskiego lub angielskiego kosztuje 7—8 franków, dzień zaś robotnika hindusa lub chińczyka około 50 centymów. Zdaniem profesora „Europa niebawem zbankrutuje, jak kupiec, który znalazł obok siebie konkurenta, sprzedającego wszystko dwadzieścia razy taniej“. Oczywiście złowrogiego terminu Brote nawet w przybliżeniu nie oznacza.

Nowy stadjon w Atenach. Dr Dörpfeld, kierownik niemieckiego Instytutu archeologicznego w Atenach, zdał sprawę z ważnego dzieła odbudowy *Stadionu*, miejsca atletycznych zapasów w starych Atenach. Roboty mają być ukończone w kwietniu. Bogaty kupiec z Aleksandrji, Grek Averof, wydał na ten cel milion drachm czyli franków.

Komitetowi przyszłej wystawy paryzkiej w roku 1900 coraz to cudaczniejsze projekta przedstawiają. Pewien pan z Lyonu radzi urządzać uczty Sardanapalskie z tańcami, koncertami i teatralnemi przedstawieniami. Jakiś Bondin wymyślił ogromny deszczochron, który ma całą kulę ziemską nakryć. Inny nazwiskiem Guibillon jest skromniejszy. Chce urządzić parasol średnicy 100 a wysoki na 60 metrów. Ktoś proponuje wybudowanie koloseum na wzór rzymskiego, w którembyludzie staczali walki z dzikiemi zwierzętami. Jakiś Beonard chce codziennych przedstawień ze sztuki wojennej. Najśmielszy projekt przedstawił niejakiś de Ruyter. Chce on gości wystawowych rzucać na wysokość 300, 600 nawet 1000 metrów w górę i spuszczać ich spadochronami na ziemię, ręcząc, że nikt głowy nie rozbije.

Z Zofji donoszą o wzruszających scenach, jakie się działy tamże podczas odjazdu księżnej Marji Ludwiki. Nie chciała się ona za żadną cenę rozłączyć z ks. Borysem, tak, że musiano użyć siły, aby dziecko wyrwać z rąk matki, poczem księżna wpadła w silne omdlenie, z którego zaledwie po dwóch godzinach zdołano ją przywrócić do przytomności.

Car w Warszawie. W podróży na koronację do Moskwy zabawi car z carową 1 dzień prawdopodobnie 18 maja, w Warszawie.

Biedni uczniowie w Petersburgu. Dzienniki rosyjskie donoszą, że komisja szkolna miasta Petersburga wyasygnowała 100 tysięcy rubli na śniadania dla biednych uczniów petersburskich szkół miejskich. Pod tym względem wyprzedza więc stolica carów wszystkie inne ogniska cywilizacji.

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

W „Związku Naukowym“ (dnia 14 b. m.) w piątek wieczorem p. Ludomir Bruner wygłosił licznie zebranym słuchaczom odczyt o promieniach uczonego z Würzburga.

Wspomniawszy o zjawiskach świetlnych w rurkach Geisslera, promieniach katodalnych i fluorescencji szkła rurek, o wynikach doświadczeń Hittorfa, Crookesa i przyrządzie Lenarda, streścił prace Röntgena, charakteryzując własności nowych promieni.

Główny jednak nacisk w swym barwnym i zajmującym odczycie położył prelegent na teoretyczną stronę omawianego przedmiotu. Wyłożył teorję undulacyjną, przyjętą dla wytłomaczenia zarówno objawów światła jak i promieni widma słonecznego nie działających na siatkówkę ludzką (pozafijoletowych i pozaczerwonych), o falach poprzecznych eteru; następnie dla wyjaśnienia nowo odkrytych zjawisk podał domysł Röntgena o podłużnych falach eteru i powiódł słuchaczów na drogę uogólnień, wykazawszy różnice i wspólność nowych zjawisk ze zjawiskami świetlnemi.

Audytorjum — wdzięczne za pięknie wypowiedziane myśli — nagrodziło prelegenta sutymi oklaskami.

Po odczycie p. Bruner demonstrował fotografje, zwracając uwagę na te usługi, jakie już zdążyły oddać „promienie *x*“ w klinikach i jakie w przyszłości oddać jeszcze mogą i na innych polach.

Badanie mumji promieniami Röntgena. W nadwornem muzeum wiedeńskiem znajduje się mumja, której zawartość nie była dotychczas badaną. Otóż na zlecenie dra Debekinda, kustosza tegoż muzeum, badano onegdaj zawartość tej mumji promieniami Röntgena; zdjęcia fotograficzne najwyraźniej wykazują, iż mumja zawiera kości ptaka Ibisa, u Egipcjan za świętość uważanego. O praktyczności i doniosłości odkrycia Röntgena nie można już chyba wątpić.

Lew Tołstoi, jak donoszą z Moskwy, poważnie tamże zachorował. Właśnie teraz wystawiają w Moskwie z wielkiem powodzeniem jego sztukę tendencyjną: „Potęga ciemności“ — co się przyczyniło do zdenerwowania autora.

Część ekonomiczna.

Układy austro-węgierskie.

(I. Bank austro-węgierski. II. Węgry a Austrja. III. Węgry a Galicja).

II.

Wytworów przemysłowych eksportuje Austrja za $688^1/_2$ miljonów, Węgry za $155^3/_4$ miljonów. Importuje zaś Austrja wytworów przemysłowych za 378 milj., Węgry za 410 milj.

Bilans Austrji przedstawia więc plus w wywozie wytworów przemysłowych 310 milj., bilans Węgier minus w wysokości 254 milj.

Produktów rolnych eksportuje Austrja za 398 milj., Węgry za $390^1/_2$ milj. Importuje zaś Austrja wytworów rolnych za 498 milj., Węgry za 112 miljonów.

Bilans Austrji przedstawia więc minus w wywozie wytworów ziemi 100 milj., bilans Węgier plus w wysokości 278 milj.

Reasumując otrzymujemy łącznie w wywozie Austrji plus 298 milj., w wywozie Węgier plus 24 milj. W tych słowach zawartym jest wyraz siły obu części państwa.

Bardzo nie pewne są cyfry, oświetlające wzajemne stosunki handlowe Austrji do Węgier. Brak granicy cłowej, przywóz towarów zagranicznych z Trjestu, Fiume do Austrji, Wiednia do Węgier zaćmiewa jasność obrazu. Jednak z pewnem prawdopodobieństwem można cyfry te tak zestawić:

	Węgry wywożą do Austrji miljonów złr.	Austrja wywozi do Węgier miljonów złr.
Bawełna	6·6	—
Towary bawełn,	65·6	4·8
Bydło rogate	—	43·0
Chemiczne wytw.	9·1	1·4
Cukier	10·9	5·4
Cukry	1·2	—
Drób	—	6·6
Drewno	10·7	8·9
Drewn. i rogowe tow.	10·1	—
Futra	2·9	—
Gliniane tow.	3·7	—
Instrumenta	4·0	—
Jaja	—	8·5
Jęczmień	—	15·4
Jedwabne tow.	29·5	3·1
Juta	1·5	—
Kamienne tow.	2·7	—
Kłaki	—	1·4
Konicz	—	2·0
Konie	1·8	6·1
Kukurudza	—	8·7
Literatury płody	9·0	—
Łokciowe tow.	14·2	—
Mąka	—	56·4
Maszyny	16·4	—
Metale nieszl.	9·4	—
Mięso, kiełbasy	1·7	2·8
Mineralne oleje	2·8	—
Nafta [1])	—	4·3
Niciane tow.	13·9	—
Nierogacizna	—	52·1
Owce, kozy	—	3·5
Owies	—	5·4
Owoce	2·0	1·9
Papier	8·1	—
Piwo	3·2	—
Pszenica	—	32·7
Ryż łuszczony [2])	—	2·8
Siano, słoma	—	2·3
Słonina, tłuszcz	—	5·6
Skóry surowe	3·2	2·4
Skóra wypr. i skórz. t.	26·6	5·8
Spirytus	4·8	3·9
Surogaty kawy	1·7	—
Świece, mydła	2·5	—
Szkło i szklane tow.	3·0	—
Tabaka	—	3·4
Ubrania	32·9	7·1
Węgiel	3·9	—
Wełna	—	8·6
Wełniane tow.	46·8	5·7
Wino	7·8	14·7
Zapałki	1·9	—
Zegary	1·7	—
Żelazo i żel. tow.	23·8	8·9
Żyto	—	10·8

[1]) Pomówimy o tej pozycji w trzecim artykule (Węgry a Galicja) z powodu wniosku Szczepanowskiego.

[2]) Rząd węg. założył ogromną parową łuszczarnię we Fiumie.

Pominięte są tu przedmioty wywozu nie dochodzące do miljona guldenów. Z powyższych cyfr wynika, że Austrja sprzedaje Węgrom towaru za 401·6 milj., Węgry Austrji za 366·4 milj., z tego towarów rolnych za 162 miljonów czyli 44%.

Inne zestawienia wykazują wywóz Austrji do Węgier za 435 milj. z tego 375·4 w wytworach przemysłu, 59·7 w wytworach roli; wywóz Węgier do Austrji zaś 408·4, z tego 129·8 milj. w wytworach przemysłu, 278·6 milj. w wytworach roli.

Według tych innych zestawień więc Austrja wywozi do Węgier wytworów przemysłu 86%, roli 14%; Węgry wywożą do Austrji wytworów przemysłu $31^1/_2$%, roli $68^1/_2$%. (D. n.).

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia $^{15}/_2$ 1896.

	płacą złr.	płacą ct.	żądają złr.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	128	—	128	70
Marki niemieckie	59	—	59	30
20 frankówki złote	9	59	9	64
Dukaty	5	67	5	74
Papiery wartościowe zlr. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	97	50	97	80
4½% „ „ Banku Hipotecznego	99	40	100	20
5% „ „ „ Hip. prem.	109	80	110	50
4½% „ „ „ Krajowego	100	25	100	75
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	25	97	75
4% „ obligacje propinac.	97	50	98	25
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	10	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	27	—	28	—
Czerw. krzyża węgierskie	11	—	11	60
„ „ austrjackie	18	25	19	—
„ „ włoskie	11	70	12	50
Bazylika	7	—	7	80

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia $^{15}/_2$ 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Renta papierowa	100	95
„ srebrna	100	95
Austr. renta złota	121	95
„ „ koronowa	101	—
Węgierska renta złota	122	35
„ „ koronowa	99	15
Akcje Banku austro-węgier.	999	—
„ kredytowe	383	—
Londyn	120	95
Marki niemieckie	59	17½
20 markówki	11	82
20 frankówki	9	60
Liry	43	70
Dukaty	5	68

Sprawozdanie z targu zbożowego.

Kraków 14 lutego 1896.

Sprawozdanie urzędowe.

Ceny targowe za 100 kilogramów. Pszenica krajowa od 7·55 do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do — Żyto krajowe od 6·40 do 7·—. Żyto węgierskie od —.— —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·— Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·— Fasola od 8·— do 12·— Jagly od 11·— do 13·— Siano od —·— do 3·— Słoma od —·— do 2·80 Koniczyna od —·— do 3·60 Ziemiaki za hektolitr od 1·60 do 2·— Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4—. Spirytusu na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·— Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60.—

Sprawozdanie z targu wiedeńskiego.

Wiedeń 14 lutego. Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·28 do 7·29, na jesień od 7.48 do —.— owies na wiosnę od —·— do 6·42, na jesień od —.— do —.—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·69 do 4·70 żyto na wiosnę od 6·79 do 6·81, na jesień od —·— do —·—, rzepak na termin zimowy od —·— do —·—, na termin jesienny od —·— do —·—. — Cukier. Cukier surowy loco Ausig od 15·55 do 15·60. loco Ołomuniec od 14·65 do 14·75 loco Berno lub Wiedeń. na późniejszą dostawę: od 14·85 do 14·95. Ratinada: I. loco Wiedeń od 33.75 do 34.— II. od 33·50 do 33·75, III. od —·— do —·— Kostki 37·75 do 34·75. Usposobienie bardzo silne. — Spirytus od 14·70 do 14·90. — Nafta za 100 kilogramów kankazka raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20. galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykań ka od 21·— do 21·25. — Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57·—, słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 28·— do 28·50.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm nie powziął jeszcze decyzji w sprawie wojskowej procedury karnej. Na wypadek, gdyby decyzja była odmowna, niemiecki minister wojny podać ma się do dymisji.

Na ostatniem posiedzeniu Parlamentu niemieckiego, zabrał głos sekretarz stanu Marschall, przedstawiając w wyczerpujący sposób zapatrywania rządu na kwestję transwalską. Mowca podniósł, że stosunek Niemców do Transwaalu opiera się na podstawie zatwierdzonej przez królowę angielską ugody handlowej z roku 1885, która Niemcom przyznaje te same prawa, co Anglji i innym mocarstwom. Niemcy mają ten sam interes, co Anglja, aby *status quo* w zatoce Delagoa i Transwaalu pozostał nadal ten sam. Twierdzenie, jakoby prezydent Krüger zażądał niemieckiej interwencji, jest błędne. Wobec wysokiego rozdrażnienia umysłów ludności angielskiej, mowca nie ma zamiaru zbijać argumentami rozszerzanej w Anglji legendy o tajnej agitacji Niemiec w Transwaalu. Kto tak twierdzi, okazuje nieświadomość zwyczajów niemieckich, snuć intrygi i naruszać prawa innych. Niemcy szanują obce prawa i obce interesy *(sic)*.

Dep. Lieger oświadczył, że Niemcy życzą sobie zachować dobre stosunki z Anglją, lecz nie na koszt praw i godności Niemiec.

Dep. Manteuffel podniósł w imieniu stronnictwa konserwatywnego z uznaniem, że rząd ani na włos nie ustąpił od honoru Niemiec.

Dep. Richter oświadczył, że telegram cesarza do prezydenta Krügera wyraża sympatję, którą szerokie koła narodu niemieckiego czują dla Transwaalu; należałoby jednakże życzyć sobie, aby tego rodzaju wyrażenia uczuć monarchy nie powtarzały się więcej. Mowca oświadcza się w końcu przeciw powiększeniu floty.

Dep. Bebel podniósł, że rząd niemiecki działał prawidłowo w kwestji transwaalskiej, lecz telegram cesarza wywołał bezpośrednio rozdrażnienie Anglji. Wobec Francji lub Rosji nie odważonoby się na taki krok. *(Wielki niepokój. Zaprzeczenie).* Zachowanie się Niemiec w Azji wschodniej po wojnie japońskiej wywołało chłodny stosunek Niemiec do Anglji. Niemcy idą w ślad za Rosją, zamiast iść więcej ręka w rękę z Anglją. Niemcy w sojuszu z Anglją byłyby niezwyciężone.

Dep. Hausmann i Liebermann oświadczyli się przeciw wywodom Bebla co do telegramu cesarza, zaznaczając, że wszyscy czytali telegram z zapałem, ponieważ był on wyrazem uczuć narodu.

Na tem skończyła się dyskusja.

Poseł włoski w Paryżu hr. Tornielli zagroził dymisją w razie, jeśliby dzienniki półurzędowe włoskie nie zmieniły swego tonu na łagodniejszy względem Francji. Skutkiem tego prasa oficjalna na półwyspie Apenińskim znacznie ochłodła w irytacji na Francję, mającą, jej zdaniem, uzbrajać

Szoańczyków bronią ręczną i działami własnego wyrobu.

Telegramy

DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO.

Wiedeń, 15 lutego. (Parlament). Po załatwieniu formalności wstępnych zabiera głos prezydent ministrów hr. Badeni i przedkłada projekt reformy wyborczej. (Zob. nasz dodatek i artykuł wstępny).

Wiedeń, 15 lutego. (Parlament). Kuenburg, Deym, Zaleski, Steinwender i Dipauli, jako reprezentanci klubów, zgłosili wniosek wzywający rząd, aby zawczasu wypowiedział ugodę cłowo-handlową z Węgrami i zawarł nową ugodę pod warunkami korzystnemi dla Przedlitawji.

Wniosek ten poparła cała Izba i po mowie ministra Glanza został przyjęty.

W dalszym ciągu przedkłada Biliński projekt ustawy w sprawie opodatkowania obrotu walorami. Zarówno na giełdzie, jak poza giełdą zawarte pierwotne lub prolongowane transakcje podlegają podatkowi, który dla każdego zawarcia interesu przy papierach, połączonych z dywidendą, wynosi 50 ct., przy wszystkich innych 20 ct. Wystąpienie to Bilińskiego przyjęto życzliwie.

W dalszym załatwieniu porządku dziennego Izba przystępuje do debaty nad ministerstwem oświaty.

Schlesinger napada na wied. Akad. umiejętności ponieważ ona odrzuciła jego rozprawę o zatruwaniu ducha ludowego przez materjalistyczną metodę naukową w szkołach wyższych.

Lorber występuje w obronie interesów techników i żąda reorganizacyi politechnik. Wnosi następnie rezolucję domagającą się utworzenia jednolitej szkoły średniej i zwołania dla tej kwestji ankiety złożonej z rzeczoznawców.

Schamanek skarży się na ustrój uniwersytetów.

Demel żąda, aby ukończonych uczniów ze szkół realnych dopuszczano do wszystkich studyów naukowych. **Demel ostro gani założenie polskiego gimnazyum w Cieszynie.** Dotąd panowały jak najlepsze stosunki między ludnością polską a niemiecką, ponieważ na jednej zasiadali ławie szkolnej. Polska ludność na Szląsku z powodu pożycia z niemiecką jest bardziej ucywilizowaną aniżeli w Galicyi. Przez stworzenie polskiego gimnazyum został spokój narodowościowy zakłócony. Na tem dyskusya została przerwaną.

Minister kolejowy przedkłada ustawę o dalszem wykończeniu wiedeńskich środków komunikacyjnych, następnie przedłożenie o budowie kolei żelaznej Chodorów-Podwysokie.

Kraus stawia wniosek nagły, aby rząd przedłożył sprawozdanie o wyniku śledztwa w sprawie bankructwa towarzystwa asekuracyjnego „Austria" i obronił interesentów od ponoszenia szkody. Mowca oświadcza zarazem że zgadza się, aby rozprawa nad tym wnioskiem odbyła się dopiero na następnem posiedzeniu.

Kaizl i towarzysze w wniosku nagłym wzywają rząd, aby oświadczył jakiem prawem drogą rozporządzenia utworzył nowe ministerstwo kolejowe, nie pytając o to Rady państwa. Kaizl również się zgadza, aby jego wniosek traktowany był na następnem posiedzeniu.

Blażek interpeluje z powodu samowolnego postępowania policyi praskiej przy zgromadzeniu robotników bez zajęcia w Pradze.

Slama interpeluje w sprawie nieumieszczania polskich i czeskich mów w protokole szląskiego sejmu krajowego.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń, 16. lutego. Pisma wieczorne nie wyrażają jeszcze żadnej opinii o projekcie reformy wyborczej.

Według „Wiener Allg. Ztg." ma książę Alfred Windischgrätz zostać następcą Hohenlohego.

W kaplicy tutejszej ambasady rosyjskiej odprawiono *Te Deum* z powodu konwersyi Borysa.

Wiedeń 15 lutego. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei północno zachodniej, mającem się odbyć d. 22 b. m. będzie przedłożony do zatwierdzenia projekt ugody w sprawie upaństwowienia tej kolei. Projekt zawiera postanowienie, mocą którego kolej północno-zachodnia zobowiązuje się zaciągnąć dwie trzyprocentowe pożyczki w obligacjach pierwszeństwa, spłacalne najpóźniej do 31 grudnia 1864 r.; jednę w nominalnej wysokości 195 miljonów koron, drugą w nominalnej wysokości 40,500.000 marek.

Praga 15 lutego. Dla uczczenia jubileuszu 50-letnich rządów cesarza uchwalił wczoraj sejm: założyć instytut dla sierot, przeznaczyć fundusz 500.000 dla wspierania drobnego przemysłu i tyleż dla drobnego rolnictwa. Poczem został zamknięty.

Zofja 15 lutego. Ajencja bałkańska donosi: Wczoraj odbyła się o godz. 10 przed poł. w katedrze ceremonja przechrzczenia ks. Borysa, której dokonał egzarcha bułgarski. Ojcem chrzestnym był car, którego reprezentował jenerał-major Goleniszczew-Kutuzow. Naprzeciw tronu znajdowała się osobna trybuna, na której pierwsze miejsce zajmowali reprezentanci sułtana, dalej wysłani specjalnie na uroczystość reprezentanci Francji, Grecji i Serbji. Po ceremonji nastąpiło odczytanie odnośnego aktu. Przejeżdżającego do katedry i powracającego stamtąd następcę tronu witały tłumy okrzykami. Po ceremonii kościelnej odbyła się parada wojskowa, na której byli obecni również nadzwyczajni reprezentanci cara i sułtana.

Berlin, 15 lutego. Parlament uchwalił budżet ministerjum spraw zewnętrznych i przeszedł do obrad nad budżetem ministerjum wojny, przyczem dep. Bebel wniósł cały szereg oskarżeń przeciw władzom wojskowym, przytaczając mnóstwo przykładów złego obchodzenia się z żołnierzami, którego sprawcy nie zostali ukarani.

Paryż, 15 lutego. Stanowisko ministra sprawiedliwości Ricarda jest w zupełności zachwianem i pociągnąć może za sobą upadek całego gabinetu, gdyż po ostatniem głosowaniu w parlamencie oświadczyli ministrowie, iż solidaryzują się wszyscy między sobą.

Paryż, 15 lutego. Arton przybył wczoraj do Calais; przy wysiadaniu z okrętu publiczność przyjęła go obelgami.

Rzym, 15 lutego. Jenerał Baratieri posunął się naprzód i zajął wyżyny Tozala, z których dobrze widać obóz Szoańczyków.

Rzym, 15 lutego. Dla załatwienia kwestyj spornych między Włochami a Brazylją zgodziły się obie strony, aby wybrać sędzią rozjemczym prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawach, które w przeciągu dwóch miesięcy bezpośrednio zatatwionemi nie zostaną. Rząd brazylijski zapłacił już pewną sumę, jako odszkodowanie poddanym włoskim.

Medjolan, 15 lutego. Wszyscy republikańscy i socjalistyczni posłowie do parlamentu zbierają się tu jutro w celu odbycia wielkiego mityngu antyafrykańskiego. W razie, gdyby policja na takowy nie zezwoliła mają zamiar urządzić wielką, publiczną, przeciw rządowi obecnemu wymierzoną manifestację.

Londyn, 15 lutego. Opozycja w parlamencie żąda natychmiastowego wytoczenia śledztwa przeciw *Chartered Company*, rząd zaś chce z tem wstrzymać się aż do wyniku procesu Jamesona.

Londyn, 15 lutego. *Daily News* nazywają dokumenty księgi błękitnej, dowodem niemocy rządu i wielkiej jego kompromitacji.

Londyn, 15 lutego. Przy obradach nad adresem postawił Harrington wniosek udzielenia amnestji irlandzkim przestępcom politycznym.

Sofja, 15 lutego. *Agence Balcanique* donosi, że na galowym obiedzie w pałacu wniósł książę Ferdynand pierwszy toast na cześć sułtana, dziękując mu za wysłanie delegacji.

Kara Teodory pasza pił następnie za zdrowie księcia, który podniesionym głosem wniósł toast na cześć cara, jako tego, który przez przyjęcie godności ojca chrzestnego nierozerwalne stworzył węzły między narodem rosyjskim a bułgarskim. Wśród powszechnego entuzjazmu odegrano hymn rosyjski.

Generał Goleniszczew-Kutuzow wniósł toast na cześć Borysa „księcia Tirnowy".

Wiedeń, 15 lutego, Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 382·75. węg. kredyty 433·50, lenderbanki 256·75, alpiny 87·30, staatsbany 372·—, tureckie losy 59·50.

Loterja liczbowa. Linz, dnia 15 lutego: 63 — 40 — 70 — 86 — 53.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

NADESŁANE.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcja nie jest odpowiedzialną).

Żył całkiem odosobniony, spędzając czas na fotografowaniu, studjach mikroskopicznych i chemicznych doświadczeniach. Zwłaszcza fotografje szczególnie mu się udawały; nie pokazywał ich nikomu wprawdzie, o zręczności tej dowiadywano się dopiero z pism poświęconych fotografjom amatorskim, którym posyłał próby swej pracy.

Widziano go w dnie pogodne zawsze z aparatem fotograficznym, w towarzystwie psa, mającego wygląd niezadowolonego, równie jak pan, który go towarzyszem swoim obrał. Obydwaj mało dbali o siebie; Allitsen nie był względem psa swego lepiej usposobionym jak względem kogokolwiek w Petershofie. A jednak było między nimi owe coś, którem wszelkie przywiązanie określić się daje, lubo niczego nie objaśnia.

Allitsen nie miał przyjaciół w Petershofie, a jak łatwo domyślić się można, nie miał ich nigdzie. Nikt, prócz matki, nie pisał do niego, do nikogo on też listów nie wysyłał, gazety przesyłano mu z polecenia jego przez księgarnię.

Przy stole zwykle czytał, od czasu do czasu tylko rzucając słowo pannie Bernardzie, siedzącej obok niego. Nie przychodziło mu nigdy na myśl kogoś przywitać, tem mniej zaś, grzeczność jakąkolwiek wyświadczyć. Jednego wszakże dnia, podczas śniadania, zadał sobie trud schylenia się po szal Bernardy Holme, który był już po raz trzeci spadł na ziemię.

— Nie widziałem kobiety, któraby z równą niezręcznością nosiła szal, jak pani — rzekł. — Nie ma pani, zdaje się, pojęcia, jak się z tem obchodzić należy?

Cała istota jego zawsze była szorstką. Wszyscy uskarżali się na to; uskarżali się ciągle. Nikt nie widział nigdy uśmiechu na jego twarzy poważnej; raz lub dwa razy może uśmiechnął się, słysząc ludzi rozmawiających z wiarą o rychłem swem powrocie do zdrowia. Był to uśmiech, który dawał wiele do myślenia; widząc go na twarzy tego człowieka, ludzie zastanawiali się nad tem, jakiem mogło być pana; niedawno zastał mnie tu w pokoiku śpiącą, ze znużenia, na krześle, z miotłą w ręku, i tak mię odfotografował. Czy to nie dowcipnie? to bardzo dobry pan, on mnie zawsze podziwia i jest dla mnie bardzo grzeczny.. A to, znowu dzwonią! Dobranoc, Wärli, to wszystko co miałam do powiedzenia, bądź zdrów!

Uczucia Wärlego względem tego „dobrego polskiego pana“ nie należały do najprzyjaźniejszych.

V.

Robert Allitsen przepowiedział Bernardzie, że stosunki jej z Anglikami w hotelu nie będą najlepsze.

— Oni nie zajmą się panią bynajmniej, a pani wzajem, na nich oglądać się nie będzie; prawdopodobnie więc skończy się na tem, że pozostawioną pani będzie samej sobie, tak jak było ze mną, gdym tu przyjechał.

— Jestem pozbawiona tu wszelkiej rozrywki — rzekła Bernarda — nie czuję się na siłach, ażeby spróbować pisania. Jakby to było pięknie mieć tyle wolnego czasu!

Jakkolwiek nie zwierzała się przed nim wcale, opowiedziała mu parę szczegółów, dotyczących czynnego jej życia. Ludzie bywają czasem zadziwiająco otwarci o ile to ich dotyczy, nawet ci, co chcieliby za skrytych przed światem uchodzić.

— A teraz, kiedy tyle wolnego mam czasu, teraz natchnienia mi braknie.

— Nie znałem dotąd pisarza, któryby się tem mógł poszczycić — odparł „niemiły człowiek“ złośliwie.

— Pańskie doświadczenie niedość może wielkiem jest w tym względzie.

— Dlaczego pani nie czyta? — zapytał. — Jest tu dobra bibjoteka: zawiera wszystkie książki, bez których doskonale obejść się nie możemy.

— Zmęczyło mię już czytanie — rzekła — mam wrażenie, jakgdybym całe życie czytała bezustannie. Wuj, u którego mieszkam, ma antykwarnię, odkąd więc pamiętam, otoczoną byłam zawsze książkami, a naco się to zdało?...

— Zapewne że na nic — odrzekł — co więcej, odkąd pani czytać przestała, możesz mieć nadzieję nauczenia się czegoś w życiu. To zadziwiające, zaiste, jak wiele człowiek skorzystać może, nie czytając! Dlaczego nie zajmuje się pani, naprzykład, badaniem drobnoustrojów gdy czytanie przestało panią interesować?

— Nie czuję najmniejszej sympatji dla drobnoustrojów.

— Z początku, być może; ale to bardzo zajmujący przedmiot. A może bakteryologja wogóle panią nie zajmuje?

— Gdyby pan zechciał pożyczyć mi swego mikroskopu, możebym próbowała.

— Nie mogę — odrzekł — z zasady rzeczy moich nie pożyczam nikomu.

— Spodziewałam się tego — odparła — mogłam zatem śmiało panu zaproponować.

— Mimo całego oczytania, nie pozbawiona pani jest bystrego daru spostrzegawczego — rzekł. — Zgadła pani tym razem: jestem egoistą: nie lubię rzeczy moich pożyczać, ni pieniędzy moich wydawać dla innych. Gdyby pani jednak zmuszoną była wieść życie tak nędzne jak moje, uznałaby pani za rzecz zupełnie uzasadnioną i naturalną ów egoizm w drobnych sprawach, wobec tej jednej wielkiej ofiary, jaką uczynić byłem zmuszony.

— Jakąż ofiarę pan uczyniłeś?

Pytała tak natarczywie, że spojrzał na nią zdziwiony, a ujrzawszy twarz jej zmęczoną, wynędzniałą — zawahał się z odpowiedzią: słowa zamarły mu w gardle.

— Przyjrzyj się pani tym osłom na saniach — rzekł szorstko. — Czy mogłoby to panią rozerwać, zabawić, a możeby nawet dobrem było dla pani?

— Tak — rzekła — ale nie znalazłabym w tem najmniejszej przyjemności.

Stanęła cicho, by przypatrzeć się saniom sunącym szybko po śniegu. „Niemiły człowiek“ zaś, z wyrazem twarzy zagadkowym, niemal bezmyślnym, zamyślony, opuszczony, w swoją poszedł stronę.

Allitsen przebywał w Petershofie od lat siedmiu, a zmuszonym był, podobnie jak inni, pobyt swój przedłużyć, jeśli pragnął istnienia swego na tym planecie nie skracać. Wiadomo było ogólnie, jakie w tej mierze miał życzenia; lecz wypełniał obowiązek względem matki, nie odbierając sobie życia — i ten to słaby płomień przywiązania i obowiązku był całem ciepłem, resztką uczuć ogrzewających to serce złamane chorobą, licznemi w życiu zawodami, i niezniszczeniem nadziei...

Moraliści mówią wiele o uszlachetniającym wpływie cierpienia, o tem, że niespełnione nadzieje rozczarowania w życiu ważnym są czynnikiem w wytwarzaniu się charakteru. Lecz są to rezultaty raczej pierwotnej duchowej i uczuciowej organizacji człowieka. Bynajmniej nie uszlachetniły Allitsena cierpienia, ni uczyniły go czulszym i wrażliwszym rozczarowania. Nazwa „niemiłego człowieka“ całkiem była usprawiedliwioną, a nawet sam z pewnem zadowoleniem przyznawał ją sobie.

Byli w Peterhofie naiwni, którzy wierzyli w dobroć tego człowieka; ci opowiadali, że nieraz już szedł on z pomocą cierpiącym i umierającym w Petershofie, ulgę im przynosił i czynił rozstanie z życiem mniej ciężkiem. Wówczas nie był szorstkim, a troskliwością matki otaczał nieszczęśliwych.

Lecz to tylko tak opowiadano; zwykłe zachowanie się Allissena w niczem nie usprawiedliwiało podobnych przypuszczeń. Łatwowierni ci ludzie spotykali się tylko z drwinami i niedowierzaniem, a to zmuszało ich do milczenia. A „Niemiły zaś człowiek“ pozostał nadal „człowiekiem niemiłym“.

Dodatek do 39. Nru „Dziennika krakowskiego"

z dnia 16. lutego 1896.

Grób poety.

Oto jest grób poety.... W nieświęconej ziemi —
I nie pod krzyżem leży... Na płycie grobowej
Nie ma kwiatów... Nikt żadnej nie powiedział mowy,
Wszyscy stali dokoła zmieszani i niemi
I odeszli czem prędzej, gdy grób zasypano —
Został sam w ziemi z czarną, spiekłą w piersiach raną.

Jak cicho teraz leży i w jakim spokoju
Ten, co wprzódy nie zaznał nic, prócz trosk i znoju.
Prócz upokorzeń, wzgardy dla samego siebie,
Gdy musiał żyć o ledwie nie żebranym chlebie
Lub — a myśl sama o tem barwę z twarzy zdziera —
Starać się zostać błaznem pana lub bankiera.

Leży cicho... Już więcej nie przyjdzie ta jędza
Z szczękami z trupiej głowy, co się zowie nędza,
Już nie przyjdzie i marzeń mu więcej nie starga..
Leży cicho... Ostatnia, wielka straszna skarga
Wyszła mu z ust wraz z jękiem. gdy drżący i blady
Pocisnął cyngiel — padł strzał — zbiegły się sąsiady,
Drzwi otwarli, a widząc trupa na podłodze,
Cofali się ze wstrętem i żegnali w trwodze.

A tymczasem świetlana, z skrzydłami złotemi,
Odchodziła poety dusza precz od ziemi
I podniosła się zwolna i kędyś w przestrzenie
Wracała, zkąd przychodzi na ziemię natchnienie...
Wzdymaj się srebrnomodre, nieskończone morze!
Wzdymaj się! Ty mu zachucz, jak tryumfu dzwony!
Wzdymaj się ty potęgo ogromna i dzika,
Elemencie królewski i nieuskromiony!
Wzdymaj się! Gdy raz zerwał z szyi swej obrożę,
Jego zwycięzkiej śmierci to godna muzyka!...

Pieśń tryumfu mu zachucz! Oto już nic zgoła
Wolnej, skrzydlatej duszy krępować nie zdoła —
W przestworzu od gwiazd skrzących i komet ognistem
Lecieć będzie z błyskawic trzaskiem i prześwistem —
Ile wysp złotych w słońcu, pieczar skrytych w bluszcze,
Kwiatów, co wybuchają lawą z ziemi wschodu,
Gdzie jakich skał granity i gdzie jakie puszcze,
Wszystkie zorze na toniach spiętrzonych od lodu,
Wszystkich wulkanów ognie: wszystko wszystko dla niej,
Wszystko! Niema granicy, kresu ni przystani...
Wolna jak mgła powietrzna na niezmiernem niebie,
Lecieć będzie i wszystko, co niegdyś kochała,
Ciszę, światło i przestrzeń wszystko mieć dla siebie,
Wydarta, wyzwolona z wstrętnych więzów ciała!

Wzdymaj się srebrnomodre, nieskończone morze!
Wzdymaj się! Oto na twe rozhukane zwały
Upadłszy, piaski pustyń nadbrzeżnych rozorze
I zatrzęsie w podstawach wysp skrzesane skały.
Na delfinów srebrzyste rzuciwszy się grzbiety,
Płynąć będzie, gdzie palmy cień rzucają liściem
I na błyszczącym sierpem zdobne mineraty
Księżyc bladych lśnień strugi rozlewa przed wnijściem.
Oto przepastne wody tumanem się wznoszą
I wirem zakręcone piętrzą się w niebiosy —
Ha! Z jakiemż upojeniem i z jaką rozkoszą,
Uchwyciwszy się wichrów płomiennych za włosy,
Leci, topi się w głębiach, jako sokół w chmurze,
Opada w dół i znów się porywa do góry,
Aż wreszcie, rozszalała, jak gryf złotopióry,
Z mórz nad morza przelata, ściga grzmiące burze,
I kędyś gdzie się szafir sennych wód kryształi,
Rzuci się odpoczywać na przejrzystej fali...
Wzdymaj się, srebrno modre, nieskończone morze!
Wzdymaj się, pieśń radości mu szum, pieśń wesela!
Oto już ognia marzeń nic mu nie spopiela,
Nic kaskad jego natchnień tamować nie może.
Oto już owe kształty, owe światła, tony,
Co były jego duszą, jego krwią serdeczną,
Nie będą, jako obłok wichrem rozpędzony,
Pierzchać przed strasznem widmem życiowej niedoli, —
Oto już wszedł w tę ciszę i spokojność wieczną.
Gdzie nic więcej nie łamie, nic więcej nie boli.
Minęły już te noce, gdy przedziwne cienie
Nad jego młodą głową splatały się wieńce,
I prosiły, składając, jak do modłów ręce:
Oto nas twe do ciebie przysłało natchnienie,
Chcemy na świat! Patrz, jakie piękne i tęczowe,
Daj nam, jak gwiazdom jasnym, nad twem czołem błysnąć.
Daj nam ciało, daj duszę... A on ściskał głowę,
Co pękała w gorączce, i pytał sam siebie:
Co jutro? Lecz co jutro? Czy z okna się cisnąć?
Czy żyć dalej o ledwie nie żebranym chlebie?
Dalej walczyć z tym losem, co kościaną ręką
Pochwyciwszy za gardło, pierś gniecie kolanem,
I, jak upiór, się poić zda ofiary męką,
Unicestwianą siłą i życiem złamanem?
Dalej za nędznej strawy kęs uginać karku,
Zapierać się swej duszy, pragnień, woli wiary,
Myśl swą, krew swą przemieniać w towar na jarmarku,
Szukać kupca i ducha przykrawać do miary?
Dalej z wniebowstępnego cisz i wyżyn lotu
Opadać ku ziemskiemu gwarowi i błotu
Gardząc własną słabością i dolą ofiary?!...
Niech mogiłę samotną w nieświęconej ziemi
Tłum prawowierny mija z obawą i wstrętem. —
Kto się życia rękoma pozbawia własnemi,
Tego duch potępiony, imię jest przeklętem.
Mówią, że czasem sokół, zamknięty do klatki,
Próbuje stargać druty, aż gdy skrzydła skrwawi,
Pierś porani i siły wyczerpie ostatki,
Oszalały z rozpaczy głodem się zamarza...
Ludzie spokojni, trzeźwi, rozsądni i prawi,
Unikajcie głuchego wyklętych cmentarza.

Kazimierz Tetmajer.

(Wiersz powyższy, umieszczony niedawno w „Kraju" podajemy za łaskawem zezwoleniem poety.)

Z nowszej literatury francuzkiej.

Marcel Prévost.

Od dwóch lat może spotykamy w rękach kobiet powieści Marcela Prévosta, bądź oryginalne, bądź też w przekładzie. Na zapytanie nasze otrzymujemy odpowiedź następującą: „Czego się pan dziwi, literatura francuzka już jest taką, a chyba nie odmówi nam pan prawa, zaznajamiania się z jej utworami". Te same jednakże panie, nie wprowadziłyby do domów swoich jakiejś zawodowej piękności, wystawiającej, pod pozorem śpiewania lub tańca, wdzięki swe na pokaz, jakkolwiek opinja publiczna okazy takie z krwi i ciała, chętnie do rzędu artystek zalicza.

Nie tak źle jednak jest z Prévostem. Jest to, bez wątpienia, człowiek zdolny, a raczej w jego rozmyślnem przedstawianiu rzeczy, aniżeli w jego talencie, polega różnica między nim, a tą literaturą, która na prawdziwie artystyczną literaturę zasługuje. Sławę zjednał sobie śmiałym pomysłem przedstawiania w formie opowiadania półdziewiczości młodych dziewcząt w Paryżu. Tytuł powieści „Pół-dziewice" jest szczęśliwem naśladownictwem tytułu „Półświatka", którym to wyrazem Aleksander Dumas języki europejskie wzbogacił. Zestawienie dwu tych utworów wykazuje jasno, o co każdemu z autorów się rozchodziło. Dumas korzysta z dawnego prawa satyryków: obiera ludzi z pewnemi brakami moralnymi za przedmiot swojej powieści; to zaś, że dowcip jego czasem jest gryzący, często zaś tylko wesoły — jest obojętne, czytelnik lub widz wznosi się ponad fabułę, a czując z autorem, widzi jego myśl, która jest nawskróś moralną, jakkolwiek przedmiot powieści wszystkim pedantom niemoralnym się wyda.

Autor „Pół-dziewic" posiada również dowcip, nie ma jednak ani szczerego gniewu, ani humoru satyry, a zamierza tylko podniecić żądze i namiętności co często przez młodych i starych czytelników za cel sztuki uważanem bywa.

Najnowsza powieść Marcela Prévosta przedstawia życie zakulisowe. „Kuzynka Laura" pomysłem niezłym jest również, nieźle przedstawionym, lecz i tą powieść ów widoczny zamiar autora, owe rozmyślne drażnienie zmysłów w wielu miejscach, zaledwie do „półświatka" sztuki kwalifikują.

Główną postacią jest matka Laury, kobieta o bardzo burzliwej przeszłości, do którego to typu mógł autor wiele bardzo znaleźć modeli w Paryżu. Kształci ona obie swe ciotki na artystki, a ma przytem jeden cel na oku: pragnie ona przy ich pomocy zapewnić sobie spokojne i wygodne życie na starość. Laura jest dziewczyną uczciwą i nią pozostała mimo wielkiego powodzenia; teraz zamierza operę porzucić w celu zaślubienia pewnego pana, mającego wpływowe stanowisko i majątek. I oto ma teraz miejsce, coś bardzo niskiego, coś nienaturalnego — coś, co jest nieprawdą. Matka i młodsza córka w nader brudny i niecny sposób, zakładają sieci na Laurę, by ją do upadku doprowadzić.

Istnieje prawda idealna i prawda naturalistyczna. Obie one toczą się może w umyśle autora. Lecz Prevost mówi nieprawdę — w najszczerszem znaczeniu tego słowa. Nieprawdziwem jest przedewszystkiem, ażeby matka przekładała zabezpieczenie córki niezbyt moralne, nad zwykłe uczciwe. Nieprawdziwem, aż do obrzydzenia, jest dalej to, że matka wraz z córką cel ten w tak brutalny sposób osiągnąć usiłują. Kuzyn, którego obie podsuwają Laurze, jest co najmniej wstrętnym, a sposoby jakich się chwytają...

Autor przedstawia nam jednakże kuzyna tego, jako poczciwego chłopca.

W całej powieści nie widać ani odrobiny humoru, autor ani jednem słowem nie wypowiada swego oburzenia.

„Kuzynka Laura" nie zasługiwałaby bynajmniej na szczegółowe omówienie, podobnie jak i inne utwory tego rodzaju, gdyby nie okoliczność, że błędnie zaliczają je do zupełnie innych utworów francuskiej literatury. Prawdą jest, że Francuzi posiadają od dawna ową, zazdrości godną, śmiałość w wyborze i opracowaniu tematów, których się w innych krajach autorom przebaczać nie zwykło. Dobrze jest, że i u nas młodsze talenty świadomie zmierzają do zdobycia owej wolności i swobody. Walka jest ciężka, gdyż czytelników pierwej wychować należy, należy wyrobić w nich owo poszanowanie dla każdego przedmiotu, w artystyczną odzianego formę. A wzorów do naśladowania znajdzie się dość w szeregu znakomitych francuskich autorów, począwszy od Balzaka do [illegible]passanta. Na tym ostatnim zwłaszcza [illegible]łcić się mogą snadnie, a wówczas czytelnicy poznać będą mogli, że najdrażliwszy nawet temat z czystym artyzmem przedstawionym być może.

Z PARLAMENTU WIEDEŃSKIEGO.

Projekt reformy wyborczej.

Wiedeń, 15 lutego. Po załatwieniu formalności wstępnych zabiera głos prezydent ministrów hr. Badeni i przedkłada projekt reformy wyborczej.

Projekt hr. Badeniego składa się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje projekt ustawy zmieniającej i uzupełniającej ustawę zasadniczą o reprezentacji państwa, — druga zaś dotyczy ordynacji wyborczej do Rady państwa. Pierwszy projekt składa się z trzech artykułów, drugi również z trzech artykułów, z których pierwszy zawiera w 28 samodzielnych paragrafach odpowiednie zmiany względnie uzupełnienia dotyczących postanowień ordynacji wyborczej do Rady państwa. Do projektów załączone są motywa ustawy z czterema tabelami, które poglądowo przedstawiają cały materjał potrzebny do ocenienia w mowie będących ustaw. Poniżej podajemy istotne postanowienia obydwu ustaw.

Pierwszy projekt postanawia, że prócz dotychczasowych 353 członków Izby posłów przybywa jeszcze 72 członków, którzy wybierani będą przez powszechną klasę wyborców. Z tych 72 członków przypada na G a l i c j ę 15, Czechy 18, Austrją dolną 9, Morawy 7, a na inne kraje od 4 — 1.

Uprawnionym do wyboru w nowej powszechnej klasie wyborców jest każdy własnowolny obywatel austrjacki płci męskiej, który ukończył 24 rok życia i nie jest wykluczony z prawa wyboru, a zarazem przed rozpisaniem wyborów przynajmniej od 6 miesięcy w okręgu wyborczym jest zamieszkały.

Wykluczonymi od prawa wyborczego w powszechnej klasie wyborców są osoby, które należą do czeladzi i ze służbodawcą żyją w domowej wspólności. Ogólnymi powodami wykluczenia, które także są obowiązujące dla wszystkich innych klas wyborczych, są, jak dotąd, przynależność do armji czynnej, pobieranie wsparcia z funduszów dla ubogich i skazanie sądowe. Prawo wyborcze w dotychczasowych kurjach wyborczych nie wyklucza wykonywania prawa wyborczego w powszechnej klasie wyborczej tego samego kraju, nowa kurja obejmuje przeto także tych uprawnionych do wyboru, którzy już obecnie wykonują prawo wyboru w jednej z istniejących klas wyborczych.

Prawo wyborcze w dotychczasowych klasach wyborczych nie wyklucza wykonywania prawa wyborczego w powszechnej klasie wyborczej tego samego kraju, nowa kurja obejmuje zatem także tych uprawnionych do wyboru, którzy obecnie w jednej z istniejących klas wyborczych prawo wyborcze wykonują.

Okręgi wyborcze dla powszechnej klasy wyborczej unormowane są w tabeli załączonej do drugiego projektu. Wedle tejże ustanawia się 72 okręgów wyborczych, z których każdy jednego posła wybiera. Rozdział między miastem a wsią w ogólności miejsca niema. W regule składają się więc poszczególne okręgi wyborcze z okręgów sądowych, obejmujących miasta w nich położone.

Osobno jest traktowanych jedynie sześć najludniejszych wielkich miast. Wiedeń dostaje 5 deputowanych. Miasta: Praga ze Smichowem i Karlinem, tudzież Tryjest z okręgiem otrzymają po jednym deputowanym, podobnie jak Wiedeń, bez gmin wiejskich. Natomiast miasta Lwów, Grac i Berno otrzymują po jednym mandacie włącznie z najbliżej położonymi powiatami sądowymi. Pozostałe (62) okręgi wyborcze składają się wyłącznie z powiatów sądowych, do których zostają przyłączone miasta. Przy tworzeniu tych okręgów wyborczych tworzy się w zasadzie z dwóch okręgów wyborczych wiejskich włącznie z położonemi w nich miastami, po jednym okręgu wyborczym nowej klasy wyborców, bacząc aby okręgi wyborcze równomiernie rozdzielone i terytorjalnie połączone były, tudzież aby narodowe konfiguracje terytorjów o tyle uwzględniono, o ile to da się pogodzić z wyżej podanymi warunkami.

Co się tyczy sposobu wyboru, to w dotychczasowej klasie wyborców z gmin wiejskich, tudzież w okręgach złożonych wyłącznie z powiatów sądowych nowej powszechnej klasy wyborczej, zostają w zasadzie utrzymane wybory pośrednie; w innych klasach wyborczych, tudzież w pozostałych okręgach wyborczych nowej klasy wyborców, wybory odbywać się będą bezpośrednio. W krajach jednak, w których ustawa krajowa wprowadzi bezpośrednie wybory do Sejmu z kurji gmin wiejskich, będą wprowadzone wybory bezpośrednie także do Rady państwa z kurji gmin wiejskich, tudzież ze wszystkich okręgów wyborczych nowej klasy wyborczej. W razie pośrednich wyborów w nowej powszechnej klasie, przypadnie w zasadzie na 500 mieszkańców jeden wyborca.

Dla wyboru wyborców miejscem wyboru jest każda gmina, w której przynajmniej jeden wyborca ma być wybrany. Miejsca wyboru wyznaczone obecnie dla wyborów deputowanych do Rady państwa przez wyborców z gmin wiejskich, pozostają także miejscami wyboru deputowanych z nowej kurji wyborczej. Aby otrzymać potrzebną liczbę komisarzy wyborczych, urząd ten będzie uznany za honorowy, a przyjęcie go będzie obowiązkowe. Głosowanie odbywa się kartkami. W po za miejskich okręgach nowej kurji głosowanie odbywa się jak dotychczas, ustnie lub kartkami, według tego, jakie postępowanie jest przepisane dla wyborów do Sejmu!

Mowa hr. Badeniego

przy przedłożeniu projektu reformy ustawy wyborczej, brzmi w głównych ustępach, jak następuje:

Wysoka Izbo! Na podstawie najwyższego upoważnienia, mam zaszczyt przedłożyć wys. Izbie do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, zmieniający ustawę zasadniczą o reprezentacji państwa, tudzież projekt ustawy, zmieniający ordynację wyborczą do Rady państwa.

Doniosłość przedmiotu niech mi posłuży za usprawiedliwienie, że dziś już pozwalam sobie przy przedłożeniu projektów powiedzieć słów kilka, a przedewszystkiem umotywować, dlaczego rząd załatwienie tej sprawy uważa za rzecz naglącą. Kiedy przed półtrzecia rokiem ówczesny rząd uczuł się spowodowanym podjąć inicjatywę w sprawie reformy obowiązującego prawa wyborczego, sytuacja polityczna zmieniła się od razu. Okazało się, że nie było to następstwo przejściowe. Kwestja reformy wyborczej zaczęła górować nad całym następującym okresem, wpływała rozstrzygająco na każdą prawie akcję polityczną rządu i stronnictw, pozostała w parlamencie i po za nim pierwszą polityczną kwestją dnia. Wszelkie inne sprawy, bez względu na ekonomiczne i państwowe ich znaczenie, zepchnięte zostały na drugi plan. Obecnie mamy przed sobą fakt, z którym się załatwić musimy, fakt, że życie nasze publiczne pozostaje w bardzo wysokim stopniu pod wpływem kwestji nierozwiązanej i że to zawiśnięcie jej w powietrzu działa ona hamująco na załatwienie ważnych państwowych zadań. Więc nie dlatego, by zaspokoić może gwałtowność stronnictw radykalnych i radykalniejszych jeszcze przywódców stronnictw, nie dlatego także, by dawać jakikolwiek posłuch groźbom i hasłom, chcemy przystąpić natychmiast do reformy wyborczej, ale dlatego. że zależeć nam musi na wytworzeniu parlamentarnych stosunków, niezbędnych dla należytego badania i ocenienia spraw państwowych i na usunięciu z drogi wszystkiego, co polityczną działalność decydujących czynników w jeden tylko kierunek zwraca.

Główną tendencję ruchu w sprawie reformy wyborczej jest u nas rozszerzenie prawa wyborczego; chciałbym przeto określić, jaki wobec tej tendencji punkt widzenia powinien być rozstrzygającym. Jeśli w pewnym organizmie państwowym uznany jest konstytucyjnie udział obywateli państwa w kierownictwie sprawami publiczne-

mi, wówczas udział ten staje się pewnego rodzaju funkcją publiczną i jest jednostki zarówno prawem, jak obowiązkiem. Warunkiem tej funkcji jest wszakże świadomość obywatelskich uprawnień i obowiązków, która niezawsze i nie u wszystkich klas społecznych z równą objawia się siłą; owszem doświadczenie historyczne okazuje, że świadomość ta jest w wyższym stopniu własnością warstw ludności materjalnie i intelektualnie lepiej położonych. Takiej fazie rozwoju państwowego może też wcale dobrze odpowiadać stan, przy którym tylko ściślejsze koło obywateli powołane jest do współdziałania w życiu publicznem i byłoby zupełnie błędnem taki stan prawny pojmować, jak to często słyszymy, jako pogwałcenie prawa, krzywdę socjalną, gwałt i t. d.

Ponieważ jednak podstawa tych ograniczeń nie polega na jakiejś zasadzie, lecz na okolicznościach taktycznych, przeto ograniczenia znikać muszą w miarę, jak szersze warstwy ludności dochodzą do świadomości swego obywatelskiego stanowiska i wykluczenie z życia publicznego odczuwają jako ukrócenie swych praw. Zadaniem więc praktycznego polityka jest poznać moment, w którym dane warunki uzasadniają takie rozszerzenie praw politycznych. Rząd jest zdania, że rozwój naszych stosunków publicznych nie pozwala już uważać za uzasadnione pozostawianie dalsze obecnych ograniczeń ordynacji wyborczej do Rady państwa. W jakiż więc sposób ma do naszej konstytucji być wprowadzonem to rozszerzenie prawa wyborczego?

Pozwólcie mi, panowie, przyznać się w tej mierze do zasady, która, choć mało oryginalna i tak często powtarzana, zasługuje przecież na to, aby ją przypominano zawsze, kiedy się przedsiębierze akcję polityczną w większym stylu: polityczne i socjalne reformy nawiązywać się powinno do tego, co istnieje; starać się trzeba o harmonijne połączenie tego, co się historycznie wytworzyło z tem, co jest postulatem teraźniejszości. Jeśli mi zarzucicie, panowie, że nasz system konstytucyjny jest jeszcze za młody, iżby mówić można było o jego historycznem kształtowaniu się, odpowiem wam na to, że wprawdzie nasza konstytucja, co się tyczy zewnętrznego jej wejścia w życie, istotnie nie posiada jeszcze długiej egzystencji, to jednak tkwi ona korzeniami swemi w stosunkach monarchji, które wieki wytworzyły.

Przystępując do samejże kwestji prawa wyborczego, stwierdzę, że istnieją dwie zasady, których trzymano się dotąd zawsze we wszystkich naszych ustawach konstytucyjnych. Jedną jest reprezentacja interesów, drugą indywidualność każdego z królestw i krajów. Jakiż jest stosunek przedłożonych dziś projektów do tych dwóch zasad? Cztery grupy interesów obecnego prawa wyborczego pozostają w projekcie całkowicie nietknięte, ale uzupełnione są utworzeniem nowej, powszechnej klasy wyborczej: a więc reprezentacja interesów i powszechne głosowanie!

Nie będziecie, panowie, żądali odemnie, bym tutaj rozwijał akademicznie kwestję powszechnego głosowania. Śmiało można ją teorytycznie uważać za wyczerpaną nieledwie. Idzie tylko o obranie punktu widzenia, uzasadnienie samo można przyjąć z góry jako znane. Nie chcemy, żeby powszechne prawo głosowania stało się wyłączną podstawą systemu wyborczego, przeciwnie łączymy je z warunkiem, iż obok uprawnienia wyborczego, polegającego tylko na przynależności obywatelskiej do państwa i przysługującego z tego względu wszystkim obywatelom bez różnicy, uznanem będzie i to uprawnienie, które uzasadnione jest stosunkami ekonomicznemi i kulturnemi obywateli: innemi słowy, że obok reprezentacyj jednostek umożliwioną będzie także reprezentacja poszczególnych organizmów społecznych (Gesammtheiten). Żeśmy tę ostatnią, jako już w obecnych grupach interesów istniejącą uznali i przyjęli po prostu do nowego systemu, to jest — nie myślę tego zatajać — słabym punktem naszego projektu.

Nie, jakobyśmy powątpiewali o trafności tej zasady, ale przyznać musimy, iż reprezentacja interesów obecnego naszego prawa wyborczego nie urzeczywistnia w całości myśli reprezentacji, rozczłonkowanej wedle szczególnych ekonomicznych i kulturnych organizmów społecznych (Gesammtheiten), a przeto wymaga reformy. Pozwólcie jednak, panowie, że zdanie swe w tym względzie wypowiem całkiem otwarcie i bez zastrzeżeń. Reforma ta jest w obecnem politycznem i parlamentarnem położeniu nie do przeprowadzenia; podjąć ją, znaczyłoby odwlec reformę wyborczą na czas nieoznaczony. Ponieważ zaś rząd tego ostatniego nie chce, owszem usilnie pragnie przeprowadzić reformę i zdecydowany jest naprawdę ją przeprowadzić, przeto wnosi tylko rozszerzenie uprawnienia wyborczego jako jedynej rzeczy, która w danych warunkach przedstawia możliwy do urzeczywistnienia, najbardziej uprawniony i do załatwienia dojrzały postulat.

Druga zasada, którą wymieniłem, mianowicie indywidualność królestw i krajów, znajduje również wyraz w przedłożonych projektach. Uwydatnia się ona w nowej klasie wyborczej przez to, że: 1) każdy kraj wybiera sam dla siebie; 2) że starano się stosunek posłów pojedyńczych krajów do ogólnej liczby wszystkich posłów, oznaczyć na pewnych, dla wszystkich równych podstawach. Czyni się też zadość tej zasadzie przez to, że rozstrzygnięcie pytania, czy wybory mają być bezpośrednie czy pośrednie, pozostawiono ustawodawstwu krajowemu, przez co pytanie to w różnych krajach różnie może być rozwiązanem.

Nie chcę zajmować dziś wysokiej Izby dalszem omawianiem szczegółowych postanowień projektu, tembardziej, że dalsze parlamentarne rozprawy wydadzą rządowi sposobność bliższego omawiania szczegółowych kwestyj. Przystąpcie więc, panowie, do ocenienia tego projektu w tym samym duchu i z tym samym celem przed sobą i zamiarem, który przyświecał rządowi przy jego przedłożeniu. Rozwiążcie zagadnienie to wolni od wszelkiej ciasnoty i uprzedzenia, ale też wolni od wszelkiego doktryneryzmu, który zawsze gotów jest dane dobre poświęcić czemuś rzekomo lepszemu. Nie ujdzie uwagi waszej, panowie, że zasadnicze postanowienia projektów pozostają między sobą we wzajemnym związku, że się warunkują nawzajem, tak, że nie da się tu przyjąć tylko niektóre postanowienia, odpowiadające może bardziej jed... tronnemu partyjnemu punktowi widzenia; przeciw...e projekty te pojmować należy jako jednę związaną ze sobą całość.

W miarę, jak panowie przyjmiecie je lub odrzucicie, otwierają się dziś już widoki najbliższej parlamentarnej przyszłości. Jeśli projekt ten, dzięki waszemu poparciu otrzyma moc prawa, wówczas Izba godnie zamknie rozdział wewnętrznej naszej historji konstytucyjnej i reprezentacji, wybranej na nowej podstawie otworzy drogę do skutecznej działalności. Waszą więc rzeczą, panowie, decydować. Roztropność wasza i wasz patrjotyzm niech wam wskażą drogę właściwą!

(Mowę hr. Badeniego przyjęto sutemi oklaskami).

Rozdział mandatów powszechnej klasy wyborczej w Galicji.

1. Miasto Lwów z powiatami sądowymi Lwów, Szczerzec, Winniki

2. Kraków, Liszki, miejsce wyboru Kraków; Chrzanów, Krzeszowice, Jaworzno miejsce wyboru Chrzanów.

3. Wieliczka, Skawina, Podgórze, Dobczyce m. w. Wieliczka; Wadowice, Andrychów, Kalwarja, Zator, m. w. Wadowice; Biała, Oświęcim m. w. Biała; Żywiec; Ślemień m. w. Żywiec; Myślenice, Jordanów, Maków m. w. Myślenice.

4. Nowy Sącz, Stary Sącz, Muszyna m. w. Nowy Sącz.; Limanowa, Mszana d. m. w. Limanowa; Nowy-Targ, Cz. Dunajec, m. w. Nowy-Targ; Grybów, Ciężkowice m. w. Grybów; Gorlice, Biecz, m. w. Gorlice; Jasło, Frysztak m. w. Jasło.

5. Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice, m. w. Bochnia Brzesko, Wojnicz, Radłów m. w. Brzesko; Dąbrowa, Żabno, m. w. Dąbrowa; Tarnów, Tuchów m. w. Tarnów; Mielec, Radomyśl m. w. Mielec.

6. Rzeszów, Tyczyn, Głogów, Strzyżów m. w. Rzeszów; Ropczyce m. w. Ropczyce; Pilzno, Brzostek, Dembica m. w. Pilzno; Kolbuszowa, Sokolów m. w. Kolbuszowa; Tarnobrzeg, Rozwadów m. w. Tarnobrzeg; Nisko, Ulanów m. w. Nisko.

7. Sanok, Rymanów m. w. Sanok; Krosno, Żmigród, Dukla m. w. Krosno; Brzozów, Dynów m. w. Brzozów; Dobromil, Ustrzyki m. w. Dobromil; Lisko, Baligród m. w. Lisko; Staremiasto, Starasól m. w. Staremiasto.

8. Łańcut, Przeworsk, Leżajsk m. w. Łańcut; Jarosław, Radymno, Sieniawa, Pruchnik m. w. Jarosław; Cieszanów, Lubaczów m. w. Cieszanów; Jaworów, Krakowiec m. w. Jaworów; Gródek, Janów m. w. Gródek.

(Z Galicji wschodniej podajemy tylko okręg wyborczy i miejsca wyborów, około których będą się grupować miejscowości okoliczne).

9. Przemyśl, Mościska, Rudki, Sambor, Drohobycz — wybierają jednego posła.

10. Stryj, Turka, Żydaczów, Bóbrka, Dolnia, Kałusz. = 1.

11. Brody, Kamionka, Żółkiew, Rawa, Sokal: 1.

12. Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Przemyślany, Brzeżany = 1.

13. Stanisławów, Bohorodczany, Rohatyn, Podhajce, Tłumacz, Nadworna = 1.

14. Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat = 1.

15. Kołomyja, Kossów, Śniatyn, Horodenka, Buczacz = 1.

...hanik i Nożownik w Krakowie, ul. Grodzka l. 63. Poleca największy i najlepszy wybór używanych maszyn do szycia i przyjmuje gruntowne reperacye. Oraz poleca największy i najlepszy wybór noży, nożyczek, brzytew, scyzoryków i wszelkich wyrobów nożowniczych, przyjmuje obstalunki i ślifowania brzytew na hol i wszelkich na...wanych cenach.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

350 (2-3)



Nowość! Nowość!

Patentowane

Czapki ochronne dla uczniów

szkół średnich, pomysłu i wyrobu **L. Mannego,** w Krakowie, ulica Floryańska L. 13.

Czapki powyższe wykonane są zupełnie według przepisu c. k. Namiestnictwa: różnią się zaś tem od dotychczasowych, iż umieszczona jest w nich niewidzialna zasłona, która w czasie zimna i niepogody spuszczona, ochrania uszy i tylną część głowy od zimna, śniegu i deszczu. — Wyrabiane są z najlepszego materyału. — Na czapki ochronne otrzymałem patent Wys. Rządu num. 45. 4972. — Przed naśladownictwem rządownie zastrzeżone.

Cena czapki 1 złr. 60 ct.

Głowny skład i fabryka: 268 3-3

Kraków, ul. Floryańska 13

raz w Magazynie sukien **A. Bernackiego,** przy ul. Sławkowskiej 16.

ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra Seeburgera

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct. 10 paczek wysyła się pocztą opłatnie. Jedynie prawdziwe ma **apteka pod „Złotą głową"** 340 (5-?)

Arnolda Reifera w Krakowie.

Rozwinęła się

FABRYKA

i zakupiłem różne gatunki płótna, szyrtyngi i t. p. 20% niżej fabrycznej ceny i wyrabiam koszule męskie, damskie i dziecinne poczawszy od 80 ct. i wyżej, koszule męskie kolorowe z białem haftem po 1 złr. 50 ct. i wyżej; kalisony 45 ct., koszule do fraka z jednem zapięciem i inne modne, z wyszyciami **po nader niskiej cenie.**

Zarazem zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, że mój olbrzymi skład kołnierzyków i mankietów jest świeżo zaopatrzony w najnowsze fasony, objętość kołnierzyków poczawszy od 28 do 52 cnt.; wysokość poczawszy od $2^1/_2$ do $7^1/_2$ cnt. Również mam na składzie półkoszulki z różnemi modnemi haftami.

Posiadam fabrykę **krawatek.** Wielki wybór kaloszy rosyjskich, obuwie filcowe, pantofle różnego tunku, laski, parasole, skarpetki, pończochy, rękawiczki, spinki, causteczki białe, jedwabne i frakowe. **Bielizna stołowa** Prof. **Jägera i X. Kneipa.** Pod tą samą firmą nabyć można zabawki dzienne, wielki wybór **lalek,** zwierzęta i inne rzeczy ruchome zupełnie jak żywe. Wielki zapas kotwicznych skrzynek budowlanych (Richtera) torby, kuferki pończne, szkolne i inne rzeczy pluszem oprawione jak neseserki, albumy z muzyką i bez muzyki i inne towary galanteryjne i różne eleganckie rzeczy ze szkła i majoliki.

Główna pralnia ręczna istnieje od 1..5-tu, przyjmuje wszelką bieliznę i firanki. Przyjmuję **krawatki bieliznę** do szycia i **przerabiania.** Ceny zadziwiająco niskie, zasadą moją jest mały zysk a wielki obyt. Spodziewam się, że Sz. P. T. Publiczność jest przekonana o mojej taniości i zaszczyci mnie nadal.

Kreślę się z szacunkiem i poważaniem

Henryk Recht

ul. Florjańska Hotel Drezdeński

341 (2-10) **od Rynku na lewo.**

KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA we LWOWIE

poleca najnowsze wydawnictwa swoje:

Malecki Antoni. Z dziejów i Literatury 3 złr. — Rawita Fr. **Złotobrody Emir,** pow. ukraińska 1 złr. 20 ct. — Najtańsze tomiki **Bibl. teatrów amat.,** Nr. 71 do 80, — **Uroki** kom. w 1 akcie. — **Świeczka zgasła, — Nie mam czasu. — Jeden z nas musi się ożenić. — Gogo, — I wierz tu kobietom! — Pociąg Nr. 12, — Nr. 36 i 37. — Monologi** zeszyt V. po 35 ct. z przesyłką 40 ct., dalsze tomiki w druku. — Szczegółowy opis tomików rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

289 (7-?)

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie

poleca wyszłe jej nakładem powieści **WILHELMA FELDMANA**

„W okowach", 2 tomy 1 złr. 80 ct.

Nowi ludzie", 2 tomy 1 złr. 75 ct. 349 (5-20)

Do nabycia **we wszystkich księgarniach.**

Poszukuje się **zaraz** pokoju osobnego z meblami za przystępną cenę do wynajęcia. Zgłoszenia. B. **Zawierski** Teatr miejski lub w Administracji „Dziennika Krakowskiego". 355 (4-?)

Apteka pod Złotym Orłem

KAROLA JAHRA

w Krakowie, ul. Krakowska,

poleca ze swego składu

Aparaty do inhalacji,	Koneweczki Hegera,
Opatrunki chirurgiczne,	Waty, gazy i t. p.,
Perfumy, Mydła toaletowe,	Woda kolzińska Farmy,
Pudry Leichnera, Leygera,	Borgmanna,
i własnego wyrobu,	Pasty do zębów Poppa,
Wina lecznicze,	Boutemarda, Sarga i t. p.,
Wody mineralne,	Sole zdrojowe.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą.

354 (1-4)

Gazowe urządzenia do oświetlania sklepów, mieszkań, do gotowania i celów chemicznych, oraz wszelkie wodociągowe urządzenia, sprowadza koncesjonowany majster ślusarski do robót gazowych i wodociągowych.

Antoni Pułczyński

335 (5-?) Bracka L. 6.

Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.